



04 prof. Adam Mariański:
Fundacje rodzinne
w obronie polskiego kapitału



46 Włodzimierz Tomaszewski:
Dlaczego warto dziś wrócić
do technologii zgazowania

fpg24.pl

Nr 6 (37) 2023

ISSN 2719-6291



FORUM

POLSKIEJ
GOSPODARKI

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

nakład: 20 022 egz.

14 Polska
gazowym
hubem regionu?

34 Cyber Security:
Jak dbać
o bezpieczeństwo
naszych finansów

68 Chipy
w centrum
światowego
starcia

Felietony:
Gniadek SVD
Palutkiewicz
Warzecha

Polimery Police już produkują

Otwieramy największe zintegrowane zakłady przemysłowe produkcji propylenu i polipropylenu w Europie Środkowo-Wschodniej – mówi nam Tomasz Hinc, prezes zarządu Grupa Azoty S.A.

18

**SPECJALNY
DODATEK:**

10. Drużynowe Mistrzostwa
Europy w Lekkoatletyce **58**



Niech Gryfilen stanie się symbolem nowoczesnego polskiego przemysłu

22 czerwca miałem przyjemność uczestniczyć w symbolicznym uruchomieniu inwestycji pod nazwą Polimery Police. Kompleks, na który składa się to gigantyczne w skali europejskiej przedsięwzięcie, robi niesamowite wrażenie i choć wiem, że od wrażenia do sukcesu biznesowego droga jeszcze daleka, to naprawdę trudno nie zachwycić się tym, co w kilka lat powstało na zaoranych terenach należących do polickiej części Grupy Azoty. A powstała tam jedna z najnowocześniejszych fabryk przemysłowych w Europie, inwestycja, która ma szansę stać się fundamentem rozwoju polskiej branży przetwórstwa tworzyw sztucznych. Bardzo byśmy sobie życzyli, żeby dzięki niej Polska stała się jednym z europejskich liderów w produkcji tego niezwykle ważnego dla całego przemysłu półproduktu, jakim są polimery.

Nie wiem, czy zdajecie sobie Państwo sprawę z tego, czym owe polimery są i dlaczego to takie ważne. Otóż to jedno z najbardziej użytecznych materiałów znanych człowiekowi od wielu lat. Otaczają nas wszędzie, a my, niezależnie od tego, kim jesteśmy i w jakiej branży pracujemy, nie jesteśmy w stanie bez nich żyć. Polimery niezbędne są przy produkcji urządzeń elektronicznych i elektrycznych, znajdziemy je w ubraniach, artykułach higienicznych, meblach, oponach, farbach, klejach, elementach konstrukcyjnych czy opakowaniach. Wymieniać tak można by jeszcze długo. Krótko mówiąc, trudno sobie wyobrazić współczesny świat bez tego półproduktu.

W polickiej fabryce powstawać będzie Gryfilen – to handlowa nazwa polipropylenu, który będzie produkowany przez Grupę Azoty. Jego sprzedaż rozpocznie się w sierpniu i warto trzymać kciuki, by produkt ten podbił nie tylko polski czy europejski, ale wręcz globalny rynek. A szanse są na to ogromne. Nie tylko dlatego, że zapotrzebowanie na polipropylen wciąż rośnie, szczególnie w branży automotive i medycznej, sektorze zajmującym się produkcją artykułów gospodarstwa domowego, zabawek, artykułów sportowych i rekreacyjnych, ogrodnictwie czy opakowań na produkty spożywcze. Również dlatego, że Gryfilen to produkt, który cechuje się dużą liczbą zalet, w tym przede wszystkim zdolnością do wytrzymywania ekstremalnych temperatur, zarówno wysokich, jak i niskich. Niezależnie od tego, czy jest stosowany w przemyśle motoryzacyjnym, budowlanym czy przemysłowym, zachowuje swoje właściwości mechaniczne w najbardziej wymagających środowiskach.

Więcej o inwestycji Polimery Police dowiedziecie się Państwo z wywiadu, jaki publikujemy w tym numerze „FPG”, z Tomaszem Hincem – prezesem zarządu Grupa Azoty S.A. Zachęcam do lektury.

Zachęcam też do poszerzenia wiedzy o tej inwestycji i rozpowszechniania jej. Trudno uwierzyć, że tak duży projekt przeszedł w naszych mediach praktycznie bez echa. Warto to nadrobić, gdyż tak ważnej i strategicznej inwestycji dla polskiego przemysłu dawno nie było.



04

04 WYWIAD NUMERU

FUNDACJE RODZINNE MAJĄ CHRONIĆ POLSKI KAPITAŁ

Ustawa o fundacji rodzinnej to w pewnym zakresie ustawa patriotyczna, bo chodzi w niej o sukcesję i ochronę polskiego kapitału – mówi nam prof. Adam Mariański.

10 PODATKI

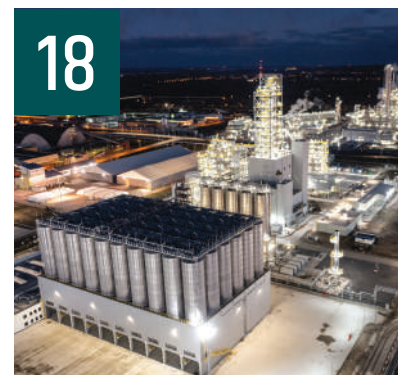
KOLEJNY PODATEK DLA PAŃSTW STAREJ UE

Luka w CIT spędza sen z powiek organom podatkowym nie tylko w naszym kraju. Postanowiono zatem coś z tym kłopotem zrobić. Szkoda, że naszym kosztem.

18 INWESTYCJE

STRATEGICZNY PROJEKT DLA POLSKIEJ GOSPODARKI

O projekcie Polimery Police opowiada nam Tomasz Hinc – prezes zarządu Grupa Azoty S.A



18

22 INWESTYCJE

TECHNOLOGICZNE WYZWANIA I SZANSE

Zmiany geopolityczne i mocna pozycja inwestycyjna naszego kraju sprawiły, że mamy szansę stać się hubem technologicznym dla całego regionu – uważa Paweł Nierada, pierwszy wiceprezes BGK.

30 BIZNES

JAKOŚĆ ZAWSZE SIĘ OBRONI

O kulisach prowadzenia rodzinnej manufaktury rozmawiamy z Arturem Pajkiertem, właścicielem firmy ROMIS „Owoce w czekoladzie”.

33 FINANSE

PIONIERSKA OFERTA OPARTA O WSKAŹNIK WIRON

Pekao S.A. to pierwszy bank, który proponuje klientom produkty oparte o wskaźnik referencyjny stopy procentowej WIRON.



34

34 FINANSE

JAK DBAĆ O BEZPIECZEŃSTWO NASZYCH FINANSÓW

Cyberprzestępcy używają coraz przebieglejszych metod kradzieży pieniędzy, bazując na niewiedzy, naiwności i emocjach u potencjalnych ofiar. Jak się przed tym bronić?

40 FINANSE

GOTÓWKA KONTRA PŁATNOŚCI BEZGOTÓWKOWE

Sejm wycofał się z antygotówkowych regulacji, które przegłosował dwa lata temu. Pytanie, czy to bardziej element kampanii wyborczej, czy trwała zmiana polityki wobec gotówki?



68

68 RECENZJA

CHIPY W CENTRUM ŚWIATOWEGO STARCIA

W centrum zaostrzającej się światowej rywalizacji technologicznej znajduje się dziś kontrola łańcucha dostaw chipów. Dlatego dla wielu państw to sprawa strategiczna, traktowana w kategoriach interesu narodowego.



Fundacje rodzinne mają chronić polski kapitał

Ustawa o fundacji rodzinnej to w pewnym zakresie ustawa patriotyczna, bo chodzi w niej o sukcesję i ochronę polskiego kapitału. Najważniejszą bowiem funkcją fundacji rodzinnej jest budowa firmy wielopokoleniowej. Takiego instrumentu prawnego bardzo w Polsce brakowało - mówi nam Adam Mariański, partner zarządzający Mariański Group i profesor nadzwyczajny Uczelni Łazarskiego.

Rozmawiał Krzysztof BUDKA

Jak ocenia Pan Ustawę o fundacji rodzinnej, która weszła w życie 22 maja?

Założenia ustawy i rozwiązania, które zostały tam zaproponowane, oceniam bardzo wysoko. W ostatnich latach niewiele było ustaw gospodarczych, które zyskały tak powszechną akceptację wszystkich stron politycznych. Zapewne dlatego, że przedmiotem tej ustawy nie są kwestie polityczne. Można nawet powiedzieć, że w pewnym zakresie jest to ustawa patriotyczna, bo chodzi w niej o sukce-

Dzięki tej ustawie będzie mogli chronić polski kapitał przed destrukcją, także przed wrogim przejęciem przez inne firmy, również zagraniczne, które mają większą siłę kapitałową.

sję i ochronę polskiego kapitału. Niewłaściwie przeprowadzona sukcesja oznacza zagrożenie dla firmy rodzinnej, dla tego kapitału, a tym samym dla całej polskiej gospodarki. Pamiętajmy, że to polskie firmy rodzinne, nie tylko małe i średnie, ale także duże stanowią podstawę tej gospodarki. Nie bez powodu wspominał o dużych firmach, bo mamy w Polsce również duże rodzinne przedsiębiorstwa, nawet wśród spółek giełdowych. Tak więc powinniśmy mieć narzędzie prawne, które będzie pomaga-

ło chronić polskie firmy. Dlatego ta ustawa była tak potrzebna. Co więcej, uważam, że był to ostatni moment na jej uchwalenie, ponieważ większość firm rodzinnych powinna już dawno zaplanować proces przekazywania, czyli transferów pokoleniowych. Dotychczas nie było ku temu instrumentów prawnych, czyli nie było fundacji rodzinnych.

Czyli krótko mówiąc: ustawa powinna spowodować uproszczenie procesu sukcesji?

Zdecydowanie tak. Są natomiast dwie rzeczy z nią związane, których się obawiam i o których trzeba wspomnieć. Po pierwsze, pojawiło się sporo doradców, którzy odkryli jakiś produkt

do sprzedaży i wciskają właścicielom firm rodzinnych pewnego typu optymalizacje podatkowe albo unikanie spadkobrania przez najbliższych członków rodziny. Warto zdać sobie sprawę, że to poważne zagrożenie, bo oznacza, że ktoś może założyć fundację bez uwzględnienia długofalowego celu, czyli transferów pokoleniowych przez kolejne pokolenia, a nie tylko do jednego pokolenia. I w tym aspekcie trzeba podejmować edukację, żeby właściciele uczyli, że to nie jest produkt, który stosujemy. Sukcesja biznesu, czy też budowa firm na pokolenia, to bardzo długi proces, na końcu którego jest fundacja rodzinna. Nie wolno zaczynać od samej fundacji rodzinnej. I druga kwestia, której też się trochę obawiam, to fakt, że ustawa w końcowej fazie była dość szybko procedowana, bo projekt Rady Ministrów pojawił się 22 listopada, a 26 stycznia była ona już ostatecznie uchwalona przez Sejm. I mimo wielu poprawek, które udało się wprowadzić, w kwestii pewnych szczegółów i poszczególnych rozwiązań nie jest niestety doskonała. Tutaj jednak liczymy na to, że niektóre wątpliwości zostaną rozwiane albo w formie interpretacji, albo niezbędnych nowelizacji. No bo jak to z każdym nowym instrumentem bywa – są pewne wątpliwości i powinniśmy wszyscy wspólnie nad nim pracować, by go po prostu udoskonalić.

Dlaczego warto zakładać fundacje rodzinne? Jaka jest ich najważniejsza funkcja?

Najważniejsza funkcja to przede wszystkim budowa firmy wielopokoleniowej. Specjalnie unikam stwierdzenia „sukcesja biznesu”, bo w Polsce kojarzy się ono z przekazaniem majątku i władzy, czyli na przykład z darowizną udziałów w firmie rodzinnej. To nie jest żadne rozwiązanie, to jest krok nad przepaścią, ponieważ spowoduje kolejne problemy w następnych pokoleniach.

Fundacja rodzinna wyłącza całkowicie prawo spadkowe i pozwala na ukształtowanie zasad, na podstawie których ktoś staje się beneficjentem. Takich zasad, jak na przykład wyższe wykształcenie, cenzura wieku, odpowiednie doświadczenie niezbędne dla firmy rodzinnej czy różnych działań inwestycyjnych, czy też zaangażowanie w ogóle w rodzinę i firmę rodzinną. Jeśli ktoś nie spełni tych kryteriów, to w przeciwieństwie do obecnego stanu nie będzie już tak, że „czy się stoi, czy się leży, to zachówek się należy”. I to jest najważniejsze zadanie, aby zintegrować rodzinę, która pomnażałaby ten majątek w kolejnych pokoleniach. I tam, gdzie na świecie istnieją dłużej takie fundacje, na przykład w Stanach Zjednoczonych, mamy wielkie rodziny posiadające ogromny majątek, który nie wiemy nawet, gdzie jest, bo zo-

Unikam stwierdzenia „sukcesja biznesu”, bo w Polsce kojarzy się ono z przekazaniem majątku i władzy, czyli na przykład z darowizną udziałów w firmie rodzinnej. To nie jest żadne rozwiązanie, to krok nad przepaścią.

stał zainwestowany w wielu firmach. To też jest istotne, ponieważ w kolejnych pokoleniach najczęściej członkowie rodziny już nie pracują w firmach rodzinnych, a może inaczej – jest bardzo sporadycznie, że pracują w firmie rodzinnej. Zajmują się tylko nadzorem właścicielskim i rozwojem biznesu przez odpowiedni controlling, strategię itd. Bez fundacji tego nie da się wprowadzić. Co więcej – rozdrobnienie udziałów to jest największy problem. W Rzeczypospolitej Szlacheckiej zapobiegano temu przez ordynację szlachecką, gdzie najstarszy syn dostawał cały majątek, a tutaj, poprzez wniesienie do fundacji, mamy objęcie tego działu przez jeden podmiot, ale w samej fundacji przyszli beneficjenci nie mają udziałów

– jest to osoba prawna bezdziałowa. Czyli nie można ich sprzedać, nie można prowadzić ich egzekucji (na przykład jak prawnuk popadnie w hazard, zaciągnie zobowiązania, to nie można wyegzekwować długów z fundacji, a gdyby miał udziały w firmie rodzinnej, można je przeprowadzić). Czyli widzimy, że chronimy polski kapitał przed destrukcją, także przed wrogim przejęciem przez inne firmy, również zagraniczne, które mają większą siłę kapitałową.

Przeczytałem przed naszą rozmową kilka opinii ekspertów na temat tej ustawy i zauważyłem, że niektórzy piszą, iż choć ustawa rzeczywiście idzie w dobrym kierunku, to zawarto w niej kilka pułapek podatkowych. Zgadza się Pan z taką interpretacją?

Adam MARIĄŃSKI

Partner zarządzający Mariański Group, dyrektor Centrum Myśli Podatkowej Uczelni Łazarskiego, ekspert BCC w dziedzinie restrukturyzacji, sukcesji biznesu oraz planowania spadkowego. Doświadczony doradca polskich firm rodzinnych. Autor praktycznego przewodnika dla firm rodzinnych „Budując dla pokoleń”. Opracowuje i wdraża plany sukcesji w przedsiębiorstwach rodzinnych, konstytucje rodzinne oraz wyspecjalizowane instrumenty planowania spadkowego. Uczestniczy w procedurach legislacyjnych dotyczących prawa podatkowego. Jego największym sukcesem było wprowadzenie w Ordynacji podatkowej klauzuli rozstrzygnięcia wątpliwości na korzyść podatnika. Obecnie prowadzi w szerokim zakresie naukowym oraz informacyjnym działalność w celu sprawiedliwego opodatkowania dochodu, a także zastąpienia podatków dochodowych podatkami przychodowymi, a następnie zniesienia tego typu podatków.



Problem polega na tym, że jeżeli rozmawiamy o podatkach, to dopiero na samym końcu w tym procesie. Ponieważ korzystne rozwiązania podatkowe dla fundacji rodzinnej to jest wisienka na torcie. Czyli wtedy, kiedy skutecznie przeprowadzimy cały proces, pomnażanie

majątku rodzinnego ma się odbywać bezpodatkowo. Nie nazywałbym więc niektórych zapisów tej ustawy pułapkami, ale pewnymi nieścisłościami. Choć w niektórych sytuacjach rzeczywiście opinie ekspertów idą w tę stronę. Wynika to po prostu z braku zrozumienia całego procesu. Ktoś przeczytał ustawę i już myśli, że jest ekspertem. Zakres dozwolonej działalności gospodarczej, który jest zwolniony z opodatkowania, był już modyfikowany w trakcie prac sejmowych i senackich, i jest już lepiej napisany. Ale rzeczywiście, sam to obserwuję w praktyce, mamy sporo takich sytuacji, gdzie trzeba zastanawiać się, czy na pewno, czy nie na pewno. I to, co mówiłem przed chwilą – w pewnym zakresie ta ustawa jest niedoskonała, ale na pewno nie zawiera w sobie pułapek. Natomiast jeżeli ktoś zakłada fundację rodzinną tylko i wyłącznie w celu optymalizacji podatkowej, no to myśli o pułapkach podatkowych. Więc jeżeli zaczniemy myśleć prawidłowo o całym procesie ochrony kapitału i rodziny przed destrukcją, to zobaczymy, że nawet te niewielkie wątpliwości, które się pojawiają, to skutek uboczny. Co nie zmienia faktu, że oczywiście trzeba je poprawić.

Przygotowując się do naszej rozmowy, przejrzałem różne publikacje na temat firm rodzinnych i rzuciło mi się w oczy jedno badanie. Według niego w Polsce jedynie 30 proc. firm rodzinnych do-

prowarziło do sukcesji na drugie pokolenie, a tylko 6 proc. na trzecie pokolenie. A 85 proc. osób zarządzających polskimi firmami rodzinnymi pragnie przekazać swoją funkcję kolejnemu pokoleniu. Dlaczego ten wskaźnik jest tak niski? To wynikało tylko z braku instrumentu prawnego czy z czegoś jeszcze?

Myślę, że wyniki tych badań są zawyżone. Z moich obserwacji wynika, że proces sukcesji na drugie pokolenie został dokonany co najwyżej w kilkunastu procentach firm rodzinnych. Co więcej – w jakiegokolwiek udokumentowanej formie (wcale nie znaczy, że najlepszej) strategię sukcesji ma nie więcej niż 10 proc. firm rodzinnych. To jest o tyle istotne, że tak naprawdę bez całkowitego zaplanowania nie uda się przeprowadzić tego procesu. I druga kwestia, którą chciałem podkreślić, jest taka, że nie więcej niż 8 proc. studentów chce przejąć firmy po swoich rodzicach (przejąć w rozumieniu sukcesji biznesu, czyli pracy w tej firmie). Bo my źle rozumiemy przekazywanie następnym pokoleniom. Takie jest marzenie właścicieli, że dzieci i wnuki przejmą również pracę w tej firmie. Najczęściej tak nie jest. Po pierwsze dlatego, że te dzieci i wnuki nie chcą już tak ciężko pracować jak rodzice. Po drugie, mają inne zawody, inne pasje, inne podejście do życia itd. Więc tak naprawdę zakładanie, że dzieci przejmą firmę rodzinną, jest kardynalnym błędem w tych procesach. Najpierw trzeba to ustalić i naj-

częściej będą dwa inne rozwiązania. Albo wprowadzenie zewnętrznych menedżerów, co jest bardzo trudne, albo sprzedaż firmy. W tej chwili obserwujemy właśnie wysyp takich propozycji, ponieważ założyciele w wieku już mocno emerytalnym odkrywają, że dzieci nie chcą jednak przejąć firmy. I co im pozostaje? Sprzedaż. Tylko lepiej sprzedać firmę, która dobrze funkcjonuje, niż wtedy, kiedy zabraknie w niej nestora i będzie już ona w stanie gorszym albo wręcz tragicznym. Zresztą to są też trendy światowe – ponad połowa właścicieli firm rodzinnych woli sprzedać firmę, niż przeprowadzić cały proces sukcesyjny przekazywania kolejnym pokoleniom. Także to jest proces bardzo złożony, mało kto się go podejmuje, a jeszcze mniejszej liczbie osób się to udaje. Fundacja rodzinna daje szansę na sukces, o ile cały proces zostanie dobrze zaplanowany.

Jak zwiększyć poziom zainteresowania przedsiębiorczością u młodych ludzi? Co zrobić, żeby jednak więcej niż tylko 8 proc. studentów była zainteresowana przejęciem firmy po rodzicach? Jest na to jakiś skuteczny sposób?

No właśnie w takich procesach, kiedy prowadzimy rozmowy z następcami, już wy-

chodzi szydło z worka, i widać, czy będą chcieli pracować w tej firmie, czy nie. Trzeba to przyjmując do wiadomości, a nie odrzucać, i przygotować się na plan B. Wtedy należy przygotować te dzieci chociażby do sprawowania funkcji nadzorczych, kontrolnych w firmie rodzinnej. Tu też wymagane są duże umiejętności i trzeba przejść bardzo

skomplikowany proces. Podam może przykład z ostatnich lat. Kiedy Volkswagen sfalshował badania dotyczące emisji spalin w silnikach, które były montowane w samochodach, wkroczyła rodzina i uporządkowała sytuację – czyli wyrzuciła członków zarządu, wprowadziła nowych. Nikogo w zarządzie Volkswagena z rodziny Porsche nie ma, tak

samo zresztą jak w firmie Porsche. Rodzina tylko nadzorują tę firmę, akceptuje strategię i wkracza wówczas, gdy wydarza się coś złego. W takim przypadku jest o wiele łatwiej zaangażować następców do budowy przedsiębiorstwa rodzinnego. Takie przedsiębiorstwo to jest już konglomerat, który składa się z wielu firm, nieruchomości, inwestycji kapitałowych itd. To już nie jest tylko jedna firma. Ale budowa takiego konglomeratu wymaga zmiany sposobu myślenia właściciela i podejścia do przyszłości. ■

Korzystne rozwiązania podatkowe dla fundacji rodzinnej to jest wisienka na torcie. Jeżeli więc ktoś zakłada fundację tylko i wyłącznie w celu optymalizacji podatkowej, to nic dziwnego, że będzie się doszukiwał pułapek w tej ustawie.

Wizualizacja profili zużycia

Dowiedz się, jakie są możliwości poprawy efektywności energetycznej w Twojej firmie. **Poznaj profil zużycia energii elektrycznej.**

Jeśli planujesz w swojej firmie wdrożyć technologie zmniejszające zużycie energii elektrycznej, skorzystaj z naszej oferty wizualizacji profili zużycia. Jak to narzędzie może pomóc w oszczędzaniu energii w firmie?

Poznaj usługi efektywnościowe Energi Obrótu.

Ograniczenie dodatkowych kosztów spowodowanych np. przekroczeniem mocy umownej.

Pomoc ekspercka w doborze i optymalizacji taryfy.

Nowoczesne narzędzie do efektywnego zarządzania mediami energetycznymi.

Wejdź na naszą stronę



www.energa.pl/wpz

Kolejny datek dla państw Starej Unii

Luka w CIT spędza sen z powiek organom podatkowym nie tylko w naszym kraju. Nie jesteśmy też rekordzistami względem rozbieżności między należnym do zapłacenia podatkiem a rzeczywistymi wpływami z jego tytułu. Postanowiono zatem coś z tym kłopotem zrobić. Szkoda, że naszym kosztem.

Jacek **PODGÓRSKI**

Według danych Polskiego Instytutu Ekonomicznego luka w CIT w 2020 r. (to najświeższe względnie zweryfikowane szacunki) wynosiła 26 mld zł, co przekładało się na 33,2 proc. teoretycznych dochodów z CIT w tym okresie. Dużo? Niekoniecznie, biorąc pod uwagę, że w 2014 r. poziom luki w CIT oscylował wokół 51,8 proc. teoretycznych dochodów z CIT, a rok później wskaźnik ten wynosił 49,6 proc. Widać więc, że coś w tym temacie drgnęło.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że uszczelnianie systemu podatkowego stało się w ostatnich latach oczkiem w głowie rządu. Może i dobrze, bo dochody podatkowe stanowiły w 2022 r. przeszło 92 proc. dochodów budżetowych państwa. CIT stanowił odpowiednio 15 proc. ogółu dochodów podatkowych Polski w 2022 r. Jest to zatem wartość, którą wzgardzić trudno.

Tylko w ostatnich latach zmiany w przepisach leasingowych, szczegółowy monitoring faktur, czy wprowadzenie mecha-

nizmów utrudniających firmom transferowanie zysków poza granice Polski znacznie poprawiły patologiczną do tej pory sytuację. Swoje zapewne zrobi także wejście w życie Krajowego Systemu e-Faktur, o ile – naturalnie – nie okaże się on wadliwym programem paraliżującym przy pierwszej awarii życie przedsiębiorców.

Idea globalnego CIT

„Pomocną dłoń” do polskiego systemu podatkowego wyciągnęła jednak Unia Europejska, która z problemem luki w CIT postanowiła rozprawić się „raz, a dobrze”.

Celem walki z praktykami agresywnej optymalizacji podatkowej dużych międzynarodowych koncernów powstała idea globalnego minimalnego poziomu opodatkowania. Chodzi o dyrektywę Rady (UE) 2022/2523 z 14 grudnia 2022 r. w sprawie zapewnienia globalnego minimalnego poziomu opodatkowania międzynarodowych grup przed-

siębiorstw oraz dużych grup krajowych w Unii.

W głowach unijnych polityków zrodziła się idea walki z nieczystą dysproporcją między rynkowymi hegemonami a firmami, które nie są w stanie przeznaczyć znaczących środków na wdrażanie mechanizmów optymalizacyjnych i dostosowywanie ich (czytaj: znajdowanie dziur w przepisach) do aktualnych uwarunkowań prawnych. Szkoda tylko, że ponownie

unijne regulacje uderzyć będą musiały w Polskę.

Trudno oprzeć się bowiem wrażeniu, że dyrektywa jednoznacznie faworyzuje kraje tzw. Starej Unii, które „zgarzną” część odprowadzanego przez gigantów podatku. Dodatkowo nowe przepisy mogą stanowić spore zagrożenie dla funkcjonowania w Polsce Specjalnych Stref Ekonomicznych. Polska stanie przed poważnym wyzwaniem przeformułowania

krajowego systemu zachęt podatkowych, które dotychczas relatywnie skutecznie ściągały kapitał nad Wisłę.

Zakres dyrektywy

Unijne regulacje mają zostać uwzględnione w porządkach prawnych państw członkowskich już wraz z początkiem 2024 r. Czasu jest zatem niewiele. Przepisy dyrektywy dotyczyć będą „podmiotów kwalifikowanych z siedzibą w Unii będących członkami grupy przedsiębiorstw wielonarodowych lub dużej grupy krajowej, która w skonsolidowanym sprawozdaniu finansowym w co najmniej dwóch z czterech ostatnich kolejnych lat podatkowych wykazała roczny przychód w wysokości 750 mln euro lub wyższy”. W praktyce zmiany obejmą zatem stosunkowo niewielką grupę podmiotów, ale odpowiadającą za lwią część przychodów z tytułu CIT.

Globalne koncerny będą wprawdzie zmuszone do urealnienia wysokości odprowadzanego podatku dochodowego od osób prawnych, ale konstrukcja przewidzianego w przepisach podatku wyrównawczego skieruje dochody podatkowe daleko poza granice naszego kraju, bo do kraju siedziby koncernu – te zazwyczaj nie reprezentują polskiego kapitału. Skoro pieniądze popłynąć mają do największych unijnych gospodarek, zadba-

Skoro pieniądze popłynąć mają do największych unijnych gospodarek, zadbano, aby maksymalnie utrudnić machinacje kosztami uzyskania przychodu i oparto przepisy właśnie na przychodzie.



no, aby maksymalnie utrudnić machinacje kosztami uzyskania przychodu i oparto przepisy właśnie na przychodzie, a nie na dochodzie, jak ma to w zwyczajnie „standardowa” konstrukcja CIT.

Zakres dyrektywy nie obejmuje swoim zasięgiem podmiotów rządowych, funduszy emerytalnych, firm międzynarodowych w początkowej fazie rozwoju czy organizacji pozarządowych realizujących działalność społeczną. Minimalna stawka podatku określona została w przepisach na poziomie 15 proc., co w żadnym przypadku nie oznacza, że w krajach, w których stawka podatku jest niższa, przepisy nie będą miały zastosowania.

Wszystko dlatego, że mowa tu o tzw. efektywnej stawce podatkowej, która obejmuje dochód księgowy netto koncernu w państwie członkowskim oraz podatek kwalifikowany, czyli należny we wskazanym państwie. Jeśli w tym przypadku opodatkowanie jest niższe niż 15 proc., zachodzi konieczność opłacenia podatku wyrównawczego, który – jak wskazano – trafić będzie do siedziby przedsiębiorstwa.

A zatem pieniądze, które teoretycznie zasilić powinny krajowy budżet, popłyną szerokim strumieniem do Niemiec, czy Francji, podnosząc rentowność tamtejszych gospodarek i zupełnie realnie nie łatając polskiej luki w CIT. To jednak nie koniec zagrożeń.

Co z preferencjami?

Niestety dyrektywa nie odróżnia sytuacji, w których przed-

siębiorstwo stosuje najbardziej agresywne metody optymalizacji podatkowej od wykorzystywania schematów jak najbardziej legalnych, takich jak choćby korzystanie z preferencji podatkowych przypisanych do działalności w Specjalnych Strefach Ekonomicznych czy korzystania z programu Polska Strefa Inwestycji. Poszkodowane w tym przypadku będą za-

tem kraje, które wykorzystują takie jak wskazane powyżej schematy do ściągania inwestorów do swoich państw. Ucierpią biedniejsze państwa, które ponownie będą musiały dospywać pieniędzy do zachodniej skarbnicy. Cała ta sytuacja może zniechęcić inwestorów do lokowania kapitału nad Wisłą – jeśli nawet Polska stworzy warunki do obniżenia poziomu opodatkowania, różnica i tak będzie musiała zostać uiszczona. Tyle że nie u nas. W żaden sposób nie ratują nas w tym przypadku wyłączenia względem nakładania podatku wyrównawczego, ponieważ dotyczą one tylko ulg zwrotnych, które nijak nie przystają do polskiego systemu preferencji podatkowych.

Polska nadal będzie miała do zaoferowania korzystne położenie geograficzne, relatywnie tanią siłą roboczą i posiadających wysokie kwalifikacje pracowników, ale odbierze

się nam potężny oręż w postaci czynienia biznesu bardziej rentownym. Unia tworzy zatem prawo, które zamiast niwelować różnice między bogatym zachodem i resztą, kopie wielki rów, który już za kilka lat okazać się może niezwykle trudny do zasypania. Trzeba się będzie poważnie zastanowić, jak uczynić polski system podatkowy konkurencyjnym w kolejnych

latach, bo stosowane dziś metody pójdą w zapomnienie, gdy tylko zaimplementowane zostaną założenia dyrektywy.

Egzamin z solidarności

Szkoda, że kolejny raz Unia Europejska nie zdaje egzaminu z solidarności. Dlaczego jednak zachodnia część „wspólnoty” miałaby jakkolwiek harmonować się przed wprowadzaniem

tak niekorzystnych dla części państw rozwiązań, skoro od lat podobne mechanizmy funkcjonują w UE z powodzeniem i chyba przy względnie społecznej akceptacji?

Dzieje się tak choćby w przypadku sektora rolnego i płatności obszarowych, które – celem „wyrównywania szans” – od lat pozwalają pobierać gospodarzom z zachodu znacznie wyższe dopłaty do hektara niż przedstawicielom spoza grona Starej Unii. Kto jednak by się tym przejmował... ■

Trzeba się będzie poważnie zastanowić, jak uczynić polski system podatkowy konkurencyjnym, bo stosowane dziś metody pójdą w zapomnienie, gdy tylko zaimplementowane zostaną założenia nowej unijnej dyrektywy.

Kościół to nie organizacja pozarządowa

Jacek Gniadek SVD



Trzeba próbować zbliżyć obie Polski w Polsce – mówił w homilii podczas swojego ingresu do katowickiej katedry nowy metropolita katowicki abp Adrian Galbas. Arcybiskup mówił także o utraconym autorytecie Kościoła, który nie potrafi dzisiaj połączyć Polaków.

Niewątpliwymi autorytetami byli kiedyś bł. Stefan Kardynał Wyszyński i św. Jan Paweł II. Dzisiaj nie ma w Kościele w Polsce ludzi o takiej charyzmie, a Polacy są podzieleni na dwa obozy jak nigdy wcześniej w swojej historii. Do tego, jak przyznał nowy metropolita katowicki, Kościół w naszym kraju „przez wielu kojarzony jest tylko z jedną z tych Polsk”.

W czasach PRL-u Kościół był niezaprzeczną siłą łączącą Polaków. Pod jego skrzydła chronili się opozycjoniści z różnych opcji politycznych. Jednoczyła ich nie tylko wspólna walka o niepodległość. Paradoksalnie w czasach PRL-u Kościół był wolny i finansowo niezależny.

Dzisiaj parafie i księża utrzymują się z ofiar swoich wiernych. Są jednak pewne działy, najczęściej charytatywne i edukacyjne, które Kościół prowadzi z funduszy pochodzących z budżetu państwa. Na pierwszy rzut oka, kierując się dobrem wspólnym, współpraca na tych płaszczyznach Kościoła z państwem wydaje się być czymś naturalnym.

George Weigel w swojej najnowszej książce „Następny papież. Urząd Piotra i misja Kościoła” pisze, że Kościół katolicki nie może myśleć o sobie jako o organizacji pozarządowej, która wyciąga rękę po państwowe granty. Kościelna działalność charytatywna musi się różnić od świeckiej filantropii, a decyduje o tym źródło finansowania.

Trzeci sektor to organizacje pozarządowe, które tylko w teorii istnieją pomiędzy państwem i rynkiem. W rze-

czywistości biorą one granty rządowe i większość z nich realizuje politykę rządu. Aby otrzymać kolejne granty, muszą zabiegać o wpływy nowych władz, które zmieniają się w demokratycznym państwie, i rywalizować z innymi organizacjami. Na takiej samej pozycji plasują się również organizacje kościelne.

Kiedyś św. Tomasz z Akwinu nauczał, że własność prywatna wnosi do świata porządek i pokój. Powinna być z tego powodu chroniona przez państwo, ale dzisiaj jest

raczej wyczerpywana przez nadmiar podatków. Leon XIII w „Rerum novarum” pisał, że jest to działanie niesprawiedliwe i niegodne, gdyż źródłem prawa własności jest natura, a nie ludzka wola.

Błogostawiony Antonio Rosmini-Serbati (+1855), ojciec europejskiego personalizmu, uważał, że działalność gospodarcza i charytatywna powinna znajdować się w gestii wolnych ludzi. Kiedy państwo w to interweniuje, to deformuje naturalny bieg gospodarki i tworzy fałszywe bodźce, bierne postawy obywateli, a przede wszystkim niesprawiedliwy podział bogactwa.

Naturalnego porządku rzeczy nie można ignorować. Należy powrócić do tego, by sprawiedliwość społeczna była cnotą, a nie rozdawaniem cudzej własności. Własności prywatnej nie można odbierać, ale sama własność musi być wykorzystana dla dobra wszystkich. Filozof z Rovereto przypomina, że bez tak rozumianej sprawiedliwości nie ma ratunku dla społeczności politycznej i będzie ona zmierzać nieuchronnie do rozpadu.

Kościół ma prawo, by działać jako organizacja pozarządowa, ale czy to przyniesie mu korzyść?

Kościół nie może myśleć o sobie jako o organizacji pozarządowej, która wyciąga rękę po państwowe granty. Kościelna działalność charytatywna musi się różnić od świeckiej filantropii, a decyduje o tym źródło finansowania.

Polska gazowym hubem regionu

Mamy wiele kierunków, z których możemy importować gaz. Mamy infrastrukturę, która jest bardzo dobrze przygotowana do obsługi naszych potrzeb. Z czystym sumieniem możemy powiedzieć, że dzięki strategicznemu, systemowemu i planowanemu działaniu zdaliśmy egzamin w bardzo trudnym momencie - mówił podczas Forum Wizja Rozwoju Marcin Chłodziński, prezes zarządu GAZ-SYSTEM.

Ciąkawy brak gazu i niebył energetyczny – takim widmem próbowało straszyć Polaków po inwazji Rosji na Ukrainę. Czarny scenariusz jednak się nie ziścił. Dlaczego? O kryzysie surowcowym, ale także sytuacji finansowej w obliczu zmian geopolitycznych rozmawiano podczas sesji inauguracyjnej „Wyzwania, z którymi zmagają się polska gospodarka w kontekście napaści Rosji na Ukrainę” na tegorocznym Forum Wizja Rozwoju w Gdyni. W dyskusji wzięli udział: minister finansów Magdalena Rzeczkowska, prezes zarządu GAZ-SYSTEM Marcin Chłodziński oraz pierwszy wiceprezes zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego Paweł Nie-rada.

Strategiczne działanie

– W temacie zagrożenia surowcowego Polska wykazała się bardzo dużą zapobiegliwością, umiejętnością działania

w kryzysie, ale przede wszystkim strategicznym przewidywaniem i planowaniem. Jest taki popularny cytat z „Pana Tadeusza”: „(...) szlachta na koń wsiędzie, Ja z synowcem na czele i – jakoś to będzie!”. Trzeba z całą mocą powiedzieć, że cytat ten jest nieaktualny, a w wątku energetycznym i gazowym zdecydowanie nieprawdziwy. Przez wiele lat przygotowań w kwestii niezależnienia się od dostaw surowców ze wschodu, na skutek doktryny niezależności energetycznej, która została zdefiniowana przez śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a także dzięki działaniom obecnego rządu byliśmy systemowo na tę sytuację przygotowani – podkreślił Marcin Chłodziński, prezes zarządu GAZ-SYSTEM S.A.

W temacie zagrożenia surowcowego Polska wykazała się bardzo dużą zapobiegliwością, umiejętnością działania w kryzysie, ale przede wszystkim strategicznym przewidywaniem i planowaniem.

Ta strategia sprawiła, że w czasie kryzysu surowcowego i drastycznego wzrostu cen gazu na rynkach mieliśmy terminal LNG w Świnoujściu, rurociąg Baltic Pipe, połączenia gazowe z Litwą, ze Słowacją i w kilku innych jeszcze kierunkach. Byliśmy już zdywersyfikowani, jeśli chodzi o dostawy surowców energetycznych, dlatego kryzys nas nie zaskoczył.

Kolejny ważny projekt

Prezes Chłodziński dodał, że to jeszcze nie koniec działań dywersyfikacyjnych. W wyniku realizacji rządowej polityki energetycznej następnym etapem dywersyfikacji jest budowa terminala FSRU (ang. Floating Storage Regasification Unit) w Gdańsku. Inwestycja ta zakłada umiejscowienie w Zatoce Gdańskiej pływającej jednostki FSRU oraz stworzenie infrastruktury (stanowiska postojowego wraz z niezbędnym wyposażeniem oraz rurociągu podmorskiego), która umożliwi odbiór dostarczanego drogą morską skroplonego gazu ziemnego, jego regazyfikację oraz wprowadzenie do krajowego systemu przesyłowego.



foto: Jacek Sasin/Forum Polskiej Gospodarki

Uczestnicy dyskusji przyznali, że dzięki tego typu działaniom Polska ma realne możliwości stania się gazowym hubem dla Europy Środkowo-Wschodniej. Przez Gdańsk możemy przesyłać zarówno gaz, jak i inne surowce nie pochodzące z Rosji, nie tylko do krajów sąsiadujących z nami jak: Czechy, Słowacja czy Ukraina, ale także do dalszych: na Węgry, do Rumunii czy Austrii.

Warunki quasi-wojenne

W dalszej części panelu moderujący dyskusję zastanawiał się, jak będzie wyglądał kolejny sezon zimowy oraz czy ceny surowców już się uspokoiły i czy największe wyzwania, przed

którymi stanęła polska gospodarka w obliczu inwazji Rosji na Ukrainę, pozostają od kilkunastu miesięcy bez zmian, czy też się zmieniły.

– Mam takie powiedzenie, które od kilku lat przyświeca mi w kontekście zarządzania, że tylko zmienność jest niezmienna. Kłopot z prognozowaniem przyszłości jest taki, że dotyczy... przyszłości. W dużym skrócie: mamy bardzo zmienne otoczenie, szczególnie w kontekście surowców i tego, co dzieje się na rynku ropy oraz gazu. I to dotyczy nie tylko Europy, ale całego świata. Oczywiście ogromne znaczenie mają wydarzenia na Ukrainie, dlatego eskalacja tego konfliktu bądź jego zakończenie

będzie miało wpływ na przyszłość. Tak samo popyt w Chinach. Czy tamtejsza gospodarka będzie kupowała coraz więcej surowców, czy też zacznie stopować. To wszystko oznacza, że na rynku surowców i paliw działamy w warunkach quasi-wojennych. Mam tu na myśli także operatorów systemowych, bo tu nie chodzi tylko o dostępność paliwa na rynkach, bo ono jest dostępne. Co więcej, gaz jest znacznie tańszy niż w tamtym roku. To oczywiście dobra wiadomość dla gospodarki, bo dzięki temu, że surowiec jest tańszy, można taniej produkować i taniej ogrzewać domy czy zakłady pracy. Ale oczywiście duże znaczenie ma stan infrastruktury przesyłowej na świecie, bo każda potencjalna awaria sprawi, że ceny natychmiast pójdą w górę – odpowiedział na pytania moderatora prezes Marcin Chłodziński.

Czas na wodór

Ogromne znaczenie, jeśli chodzi o przyszłość europejskiego przemysłu, szczególnie w kontekście zmian geopolitycznych oraz zmian na energetycznej mapie świata, ma mieć wodór. Już dziś nazwany jest paliwem przyszłości, a Polska ma wielki potencjał wytwarzania i wykorzystania wodoru w energetyce. Produkcja paliwa przyszłości to ogromna szansa dla polskiej gospodar-



fot. Jacek Sasin/Forum Polskiej Gospodarki

ki. Nasza infrastruktura przesyłowa musi być jednak przygotowana na zmiany, a dokładnie na to, co nieuchronnie wydarzyć się ma do końca obecnej dekady. Bowiem zgodnie z dyrektywami unijnymi w 2030 r. powinniśmy w Polsce produkować 250–300 tys. ton zielonego wodoru. W innym przypadku nie będziemy spełniać norm i polskie produkty nie będą mogły konkurować na rynku europejskim.

W dyskusji o projektach dotyczących rynku wodoru podczas Forum Wizja Rozwoju wziął udział Marian Krzemiński, wiceprezes zarządu GAZ-SYSTEM.

– Mamy dostęp do szeregu analiz finansowanych ze środków unijnych dotyczących wpływu wodoru na infrastrukturę przesyłową. Na bieżąco monitorujemy wszelkie potencjalne inicjatywy związane z jego przesyłaniem. Wyodrębniliśmy w naszej organizacji oddzielny pion dedykowany strategii związanej nie tylko z wodorem, ale również z amoniakiem, biometanem i CO₂.

To młody zespół, który podchodzi do tego tematu bardzo ambitnie i z ogromną determinacją. Zna wszystkie uwarunkowania w skali nie tylko krajowej, ale i międzynarodowej. Jednym z najważniejszych tego typu projektów jest Nordycko-Bałtycki Korytarz Wodorowy. Projekt zainicjowany przez Finów polegać ma na tym, że duże ilości wodoru miałyby być transportowane gazociągiem przez tereny państw bałtyckich do Niemiec.

GAZ-SYSTEM jest aktywnym uczestnikiem tej inicjatywy – zaznaczył Marian Krzemiński.

Z ręką na pulsie Wiceprezes GAZ-SYSTEM przypomniał, że w grudniu ubiegłego roku spółka podpisała porozumienie w sprawie

Z ręką na pulsie

Wiceprezes GAZ-SYSTEM przypomniał, że w grudniu ubiegłego roku spółka podpisała porozumienie w sprawie

Nordycko-Bałtycki Korytarz Wodorowy to projekt zainicjowany przez Finów. Polegać ma na tym, że duże ilości wodoru miałyby być transportowane gazociągiem przez tereny państw bałtyckich do Niemiec.

Materiał powstał we współpracy z GAZ-SYSTEM S.A.

działania na rzecz budowy Nordycko-Bałtyckiego Korytarza Wodorowego. Dzięki temu nawiązana została współpraca

z operatorami przesyłowymi państw bałtyckich w tym obszarze. W kwietniu natomiast GAZ-SYSTEM podpisał porozumienie z duńskim partnerem, firmą Energinet w celu przyspieszenia transformacji energetycznej i wzmocnienia regionalnego bezpieczeństwa energetycznego w Europie. Celem tej współpracy ma być zapewnienie bezpiecznych i ciągłych dostaw gazu ziemnego gazociągiem Baltic Pipe, którego Energinet jest operatorem, oraz rozwijanie nowych obszarów związanych z nisko- i zeroemisyjnymi źródłami energii, w tym biometanem i właśnie wodorem....

z operatorami przesyłowymi państw bałtyckich w tym obszarze. W kwietniu natomiast GAZ-SYSTEM podpisał porozumienie z duńskim partnerem, firmą Energinet w celu przyspieszenia transformacji energetycznej i wzmocnienia regionalnego bezpieczeństwa energetycznego w Europie. Celem tej współpracy ma być zapewnienie bezpiecznych i ciągłych dostaw gazu ziemnego gazociągiem Baltic Pipe, którego Energinet jest operatorem, oraz rozwijanie nowych obszarów związanych z nisko- i zeroemisyjnymi źródłami energii, w tym biometanem i właśnie wodorem....



WAKACYJNA PROMOCJA WRACA DO GRY

-40 gr/l
z Kartą Dużej Rodziny

30 gr/l



Miesięcznie aż 4 promocyjne tankowania z Programem VITAY. Każde do 50 litrów taniej!



SPONSOR GENERALNY REPREZENTACJI



Promocja dla Zarejestrowanych Uczestników ORLEN VITAY. Ważna karta VITAY lub Wirtualna Karta VITAY wraz z aktywowanym kuponem promocyjnym uprawnia do uzyskania rabatu na 50 l benzyny lub oleju napędowego w wysokości 30 gr/l lub 40 gr/l w przypadku posiadaczy Karty Dużej Rodziny. Każdy dodatkowy litr powyżej 50 l rozliczany jest według ceny ofertowej podanej na dystrybutorze w trakcie tankowania. Promocja nie obejmuje LPG, nie łączy się z innymi programami rabatowymi oraz promocyjnymi i jest ograniczona czasowo. Regulamin promocji i lista stacji uczestniczących w promocji na vitay.pl/rabaty

Strategiczny projekt dla polskiej gospodarki



fot. Grupa Azoty S.A.

Otwieramy największe zintegrowane zakłady przemysłowe produkcji propylenu i polipropylenu w Europie Środkowo-Wschodniej - mówi nam Tomasz Hinc. Z prezesem zarządu Grupy Azoty S.A. rozmawiamy o jednej z najważniejszych inwestycji w ostatnich latach w Polsce - projekcie Polimery Police.

Rozmawiał **Krzysztof BUDKA**

Czy projekt Polimery Police jest już dopięty na ostatni guzik?

Grupa Azoty Polyolefins – czyli spółka celowa realizująca Polimery Police, osiągnęła już stan gotowości do rozruchu na wszystkich podprojektach. Postęp rzeczowy na ostatni dzień maja wyniósł 99,55 proc. Zostały zrealizowane pierwsze dostawy kluczowych surowców – propanu i etylenu, które pozwalają na uruchamianie instalacji produkcyjnych nowej fabryki. Wybraliśmy również dystrybutorów, którzy wspólnie z Grupą Azoty będą budować rynkowy sukces Gryfilenu – naszego nowego polipropylenu.

Co ta inwestycja oznacza zarówno dla Grupy Azoty, jak i dla całej polskiej gospodarki?

Projekt Polimery Police ma strategiczne znaczenie dla Grupy Azoty i całej naszej gospodarki. Nowa fabryka zwiększy dynamikę rozwoju polskiego segmentu tworzyw sztucznych. Będą to największe zintegrowane zakła-

dy przemysłowe produkcji propylenu i polipropylenu w Europie Środkowo-Wschodniej.

W zakres inwestycji wchodzi instalacja do produkcji propylenu metodą odwodornienia propanu oraz instalacja do wytwarzania polipropylenu o mocy produkcyjnej do 437 tys. ton rocznie. Obie kluczowe instalacje zostały zaprojektowane z wykorzystaniem najnowocześniejszych technologii, umożliwiającą wysoką elastyczność produkcji i możliwość dostarczania szerokiej gamy rodzajów polipropylenu. Nasz projekt obejmuje również budowę Morskiego Terminalu Gazowego – gazoportu z terminalem przeładunkowo-magazynowym zapewniającym możliwość pozyskania drogą morską propanu i etylenu, czyli surowców niezbędnych do produkcji. Gazoport powstały jako kluczowy element projektu Polimery Police poszerza ofertę handlową z użyciem transportu morskiego dla całej Grupy Kapitałowej.

Rynek polipropylenu jest jednym z największych na rynku tworzyw. Do Polski obecnie importowane jest rocznie około 800 tys. ton polipropylenu. Nowa fabryka Grupy Azoty wpłynie na zmniejszenie krajowego deficytu handlowego w obszarze tworzyw sztucznych.

Polimery Police to również 450 nowych, specjalistycznych miejsc pracy, a pośrednio wokół nowej fabryki powstanie ich trzy razy więcej. To miejsca pracy dla wysoko wykwalifikowanej kadry oraz nowa baza dla rozwoju polskiej nauki i nowych technologii. Już obecnie spółka Grupa Azoty Polymery Police współpracuje z lokalnymi uczelniami wyższymi i szkołami w celu kształcenia kadr na kierunkach właściwych dla profilu produkcji.

Jak dużo osób i firm w roli podwykonawców było zaangażowanych w ten projekt?

Blisko 700 firm podwykonawczych. W okresie najbardziej wzmoczonych prac budowlanych, czyli w listopadzie 2021 r., na terenie projektu było ponad 4 tys. pracowników zatrudnionych przez generalnego wykonawcę, czyli Hyundai Engineering

Jak inwestycja wygląda z punktu widzenia finansowego: ile kosztowała i w jaki sposób będzie zarabiała?

Całkowity budżet projektu wynosi ponad 7,2 mld zł. Składają się niego przede wszystkim nakłady inwestycyjne, w tym m.in. wynagrodzenie wykonawcy i zakupy licencji, a w pozostałej części koszty finansowania okre-

su budowy oraz inne nieskapitałizowane koszty spółki oraz rezerwy projektowe wynikające ze specyfiki finansowania projektu Polimery Police w formule project finance. Zgodnie z założeniami spółka będzie produkować 437 tys. ton polipropylenu rocznie, a długoterminowe założenia dla spreadu między propanem, czyli głównym surowcem, i polipropylem pozwolą na wypracowywanie znaczących zysków.

Niedawno pojawiła się informacja o planowanej rozbudowie portu morskiego w Policach, w którą oprócz Grupy Azoty może być zaangażowany też m.in. KGHM Polska Miedz. Proszę opowiedzieć o tych planach.

Rzeczywiście Port Police jest obecnie intensywnie rozbudowywany, ma to związek z naszymi planami dotyczącymi roli portu dla całej Grupy Kapitałowej Grupa Azoty. Obecnie realizowany jest projekt doprowadzenia linii kolejowej do terenów portowych. W październiku 2022 r. informowaliśmy, że Projekt Portu Police „Wzmocnienie trwałości sieci kompleksowej po-

Zgodnie z założeniami spółka będzie produkować 437 tys. ton polipropylenu rocznie, a długoterminowe założenia dla spreadu między propanem i polipropylem pozwolą na wypracowywanie znaczących zysków.

przez zwiększenie dostępności i efektywności Portu Police” został wybrany do dofinansowania z UE. W bieżącym roku planowane jest uzyskanie ostatecznych decyzji administracyjnych dla zadania dotyczącego budowy węzła kolejowego dla Portu Police, a w zakresie budowy nabrzeża ciężkiego zawarcie umowy na wykonanie dokumentacji projektowej wielobranżowej wraz z uzyskaniem pozwolenia na budowę dla inwestycji „Budowa nabrzeża ciężkiego w Porcie Police”.

Port wykorzystywany jest w pierwszej kolejności przez Grupę, zapewniając naszym spółkom możliwości eksportowe i importowe, ale częściowo też magazynowe – poprzez park zbiorników surowców niezbędnych do produkcji w Policach. Po uruchomieniu nowego kompleksu Grupy Azoty – Polimerów Police, przeladunki w porcie powinny wzrosnąć o ponad 400 tys. ton w skali roku. Morski Terminal Gazowy – powstały jako kluczowy element projektu Polimery Police – poszerza ofertę handlową z użyciem transportu morskiego nie tylko dla całej Grupy Kapitałowej Grupa Azoty, ale potencjalnie także dla podmiotów ze-

fot. Grupa Azoty S.A.



wewnętrznych, stąd oczywiście rozmawiamy o potencjalnej współpracy w tym zakresie m.in. z KGHM.

Dla Grupy Kapitałowej Grupa Azoty posiadanie portu to przede wszystkim możliwości budowania przewag konkurencyjnych. Duże wahania cen gazu w Europie oraz rosnąca cena uprawnień do emisji powodują, że produkcja amoniaku w Europie jest coraz droższa. Przez port w Policach możemy wimportować tańszy amoniak, dywersyfikując tym samym źródła pozyskania jednego z podstawowych surowców produkcyjnych Grupy Kapitałowej. Chcemy, aby port odgrywał nie tylko ważną rolę logistyczną dla Grupy, ale widzimy jego potencjał również w procesie transformacji energetycznej – ma szansę stać się krajowym „zielonym hubem surowcowym” obejmują-

Do Polski obecnie importowane jest rocznie około 800 tys. ton polipropylenu. Nowa fabryka Grupy Azoty wpłynie na zmniejszenie krajowego deficytu handlowego w obszarze tworzyw sztucznych.

cym m.in. zielony wodór i zielony amoniak.

Na początku czerwca został podpisany list intencyjny między GA Puławy, PKN ORLEN i Grupą Azoty w związku z zamiarem rozpoczęcia rozmów dotyczących potencjalnej akwizycji puławskich zakładów przez ORLEN. Skąd taki ruch? Czy Grupa Azoty nie potrzebuje już Puław?

Priorytetem Grupy Azoty jest realizacja naszej strategii ze sztandarowym projektem „Zielonych Azotów”, w którym szczególnie miejsce zajmuje potrzeba transformacji klimatyczno-energetycznej wynikającej z warunkowań regulacyjnych Unii Europejskiej. Dzięki niej będziemy mogli odpowiedzieć na rosnące wymagania europejskiej polityki klimatycznej, kontynuować produkcję w Polsce i nadal dostarczać konkurencyjne produkty klientom w Polsce

i za granicą. Dążąc do niskoemisyjności i konsekwentnie rozszerzając portfolio zielonych produktów Grupy Azoty, jednocześnie wiemy, że transformacja klimatyczno-energetyczna wiąże się z ogromnymi nakładami finansowymi. To istotne, szczególnie że wdrożenie zielonych technologii zwiększa zapotrzebowanie na energię elektryczną, wpływając na marże producenta, a finalnie bardzo często znajduje odzwierciedlenie w wyższych cenach wyrobów końcowych. Obecna sytuacja na rynku surowcowym i wysokie koszty uprawnień CO₂ – powiązane z wymagającymi regulacjami klimatycznymi – ostabiają konkurencyjność europejskiego przemysłu chemicznego względem producentów z krajów spoza Unii Europejskiej, które nie ponoszą kosztów polityki klimatycznej na poziomie takim, jak ma to miejsce w przypadku firm produkujących w Europie.

Dokument, który został podpisany pomiędzy Grupą Azoty S.A., Grupą Azoty Puławy i PKN ORLEN, to umowa o współpracy i zachowaniu poufności, która umożliwi rozpoczęcie procesu due diligence, czyli badania kondycji naszych puławskich zakładów. Jako zarząd musimy brać pod uwagę różne scenariusze, niezmiennie priorytetem pozostaje jednak dla nas rozwój naszych spółek zgodny z europejskimi i światowymi regulacjami, którym podlega przemysł chemiczny oraz utrzymanie stabilnej pozycji Grupy Kapitałowej Grupa Azoty we wszystkich segmentach, w których funkcjonuje. ■

Technologiczne wyzwania i szanse

- Zmiany geopolityczne i mocna pozycja inwestycyjna naszego kraju sprawiły, że mamy szansę stać się hubem technologicznym dla całego regionu. Zarówno pod kątem logistycznym, energetycznym oraz jako centrum produkcyjne - mówił podczas Forum Wizja Rozwoju Paweł Nierada, pierwszy wiceprezes zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego.

O kryzysie energetycznym i sytuacji finansowej w obliczu zmian geopolitycznych rozmawiano podczas sesji inauguracyjnej tegorocznego Forum Wizja Rozwoju w Gdyni. W dyskusji „Wyzwania, z którymi zmagają się polska gospodarka w kontekście napaści Rosji na Ukrainę” wzięli udział: Magdalena Rzeczkowska – minister finansów, Paweł Nierada – pierwszy wiceprezes zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Marcin Chłudzicki – prezes zarządu GAZ-SYSTEM S.A.

Inwestycje przyspieszają

– Czas działań wojennych za naszą wschodnią granicą ma wpływ nie tylko na naszą, ale na całą światową gospodarkę. Jednak pomimo tych trudności Polska postrzegana jest przez kraje rozwinięte jako solidny partner biznesowy. Mówię to na przykładzie z własnego podwórka. W połowie maja przeprowadziliśmy naszą inauguracyjną emisję obligacji na rynku amerykańskim. Popyt przekroczył nasze najśmielsze oczekiwania. Zebrałiśmy 1,75 mld dola-

rów przy popycie na poziomie 6,4 mld. To rząd wielkości, który pamiętam jeszcze z czasów hossy z końca lat 90. – zaznaczył Paweł Nierada.

Uczestnicy dyskusji wspomnieli również o olbrzymiej inwestycji firmy Intel w Polsce na 4,6 mld dolarów w sektorze najwyższych innowacyjnych technologii, co pokazuje, że mimo tego, iż Polska została państwem przyfrontowym, a jej położenie na skutek działań wojennych stało się bardzo trudne, to jednocześnie widać, że czotowi gracze na globalnych rynkach technologicznych i finansowych właśnie w naszym kraju upatrują miejsca, gdzie warto i należy inwestować.

– Jeżeli przyjrzymy się perspektywie czasowej ostatnich dwóch lat, to dostrzeżemy, że inwestycje zagraniczne w Polsce, mimo kryzysów związanych najpierw z pandemią, a nastę-

nie z wojną, nie tylko nie wyhamowały, ale wręcz przyspieszyły. I co również ważne, te inwestycje coraz bardziej przesuwają się w górę łańcucha wartości, co jest najlepszą odpowiedzią na to, jak polska gospodarka zareagowała na ogólnoswiatowy kryzys – zaznaczył pierwszy wiceprezes BGK.

– Zmiany geopolityczne i mocna pozycja naszego kraju na mapie inwestycyjnej sprawiły, że Polska ma szansę stać się hubem technologicznym dla całego regionu. Zarówno pod kątem logistycznym, dostaw surowców energetycznych oraz jako centrum produkcyjne – dodał Paweł Nierada.

Polskie przewagi

Podczas dyskusji poruszono również wątek powojennej odbudowy Ukrainy i roli w tej odbudowie, jaką powinny pełnić polskie firmy i instytucje finansowe.

– Nastąpił już czas, aby ustawić się w kolejce chętnych, która zapewne będzie bardzo długa. Natomiast warto przy tym wszystkim zdać sobie sprawę z jednej rzeczy. Szacunkowe kwoty, jakie pojawiają się w dyskusjach na ten temat, z naszego, polskiego punktu widzenia są astronomiczne. Tym bardziej że nikt nie wie jeszcze, jaka będzie końcowa wartość odbudowy Ukrainy, bo przecież wojna wciąż trwa. Sądzę, że naszą największą siłą i wartością dodaną powinny być w tym procesie relacje ze średnim i małym ukraińskim biznesem oraz z tamtejszymi samorządami. To one będą odpowiedzialne za dużą część tej odbudowy i tu możemy liczyć na nasze przewagi – podkreślił przedstawiciel BGK.

Ranking innowacji

Jednym z najważniejszych wyzwań, przed jakim stoi dziś polska gospodarka mimo coraz większej atrakcyjności na mapie inwestycyjnej świata, jest umiejętne wykorzystanie nowoczesnych technologii. Są one kluczem do rozwoju ekonomicznego państw i przedsiębiorstw. Innowacje to towar, którym obraca się na rynku, a więc mają realną i mierzalną wartość. O roli banku rozwoju w procesie łączenia świata nauki z biznesem i o skutecznej synergii mówił podczas dyskusji „Wpływ trans-

feru nowoczesnych technologii z instytutów badawczych na przemysł” Radosław Kwiecień – członek zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego.

– Przed naszym spotkaniem sprawdziłem miejsce Polski w Europejskim Rankingu Innowacyjności za 2022 r. Sama liczba nic nam nie powie, ale możemy z niej wywnioskować, że jesteśmy na poziomie ok. 60 proc. średniej europejskiej. To znaczy, że pod tym względem mamy dużo do zrobienia – mówił Radosław Kwiecień.

Wychodząc naprzeciw tym potrzebom, polski bank rozwoju zadedykował jeden z ośmiu

programów swojego modelu biznesowego. Chodzi o program wspierania przemysłu i jego rozwoju poprzez wdrażanie nowych technologii i innowacyjności.

Europejski wyjątek

– Przeprowadziliśmy własne badania, by dopasować instrumenty i produkty, dzięki którym moglibyśmy jak najwięcej problemów w tym obszarze rozwiązać. Warto opowiedzieć o dwóch głównych problemach, jakie w ramach tych badań zidentyfikowaliśmy. Pierwszy to poprawa konkurencyjności. Drugi dotyczy uczestnictwa w łańcuchu do-

Inwestycje zagraniczne w Polsce, mimo kryzysów związanych najpierw z pandemią, a następnie z wojną, nie tylko nie wyhamowały, ale wręcz przyspieszyły. I coraz bardziej przesuwają się w górę łańcucha wartości.



staw europejskich i światowych producentów zaawansowanych produktów. W tych obszarach polskie firmy, głównie z sektora MŚP, upatrują swojej przyszłości – podkreślił członek zarządu BGK.

Radosław Kwiecień przypomniał też, że udział produkcji przemysłowej w polskim PKB wynosi powyżej 30 proc. Jesteśmy pod tym względem wyjątkiem w Unii Europejskiej, dlatego szansa na rozwój powinniśmy upatrywać w nowoczesnym przemyśle, w tym, żeby w Polsce rozwijać ten element naszej gospodarki.

– Jeszcze jeden bardzo ważny czynnik, o który pytaliśmy w badaniu, to temat industrializacji 4.0. Ona jest kluczem do tego, by znaleźć swoje miejsce w łańcuchu dostaw i szerokiej kooperacji. Pod tym względem również liczba wdrażanych projektów i wydawanych na to środków od strony kapitału i długu wciąż jest bardzo niewielka – tłumaczył Radosław Kwiecień.

Skuteczne narzędzia

Co wobec tego proponuje BGK?

– Przede wszystkim nasze kluczowe i najważniejsze produkty gwarancyjne mają zaszyte w sobie to, żeby można było zabezpieczać finansowania banków komercyjnych do finansowania tych inwestycji. Bo tylko co piąty wniosek, który zawiera w sobie elementy nowych technologii, robotyzacji czy digitalizacji, jest realizowany. To zaledwie 20 proc. Reszta zostaje przez banki odrzucona ze względu na brak akceptacji ryzyka bądź brak zabezpieczeń, które przedsiębiorstwa mogły przedstawić. 60 proc. tych inwestycji finansowanych jest kapitałem własnym. A kapitał własny średnich polskich firm nie jest duży, więc możliwość inwestowania samych przedsiębiorców

jest mocno ograniczona – zaznaczył przedstawiciel BGK.

Bank Gospodarstwa Krajowego proponuje przedsiębiorcom m.in. kredyt technologiczny. 31 maja zakończyło się przyjmowanie wniosków w ramach trzeciej edycji tego instrumentu. Zostało złożonych 300 wniosków, które będą teraz rozpatrywane.

– W poprzednich edycjach robiliśmy kilka dogrywek, co znaczy, że środków na tego typu inwestycje nie brakuje. Brakuje natomiast dobrych projektów. I to jest obszar, który wymaga jeszcze ściślejszej współpracy instytucji badawczych z biznesem i który dla całej polskiej gospodarki jest wyzwaniem na najbliższe lata – podsumował Radosław Kwiecień. ■

Udział produkcji przemysłowej w polskim PKB wynosi powyżej 30 proc. Jesteśmy pod tym względem wyjątkiem w Unii Europejskiej, dlatego szansa na rozwój powinniśmy upatrywać w nowoczesnym przemyśle.

Materiał powstał we współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego



fot. Jacek Sasiny/Forum Polskiej Gospodarki

Piotr Palutkiewicz



Wakacyjny postulat wyborczy

Jedziemy na wakacje! Czas zatem pozostawić Państwa w lepszym, wakacyjnym nastroju. Dziś garść pozytywnych informacji, których barometrem jest między innymi turystyka.

Najpierw garść faktów. Choć zacznijmy od danych bardziej pochmurnych. Na turystyczny wyjazd nie może sobie pozwolić niestety każdy z nas. Jak pokazuje badanie Providenta, co czwarty Polak, głównie z przyczyn finansowych, pozostanie w tym okresie w domu. Jednak dane te, wbrew pozorom, są optymistyczne. Jeszcze dziesięć lat temu, bo w zamierzonym 2013 r., 44 proc. z nas nie wyjechało na żaden wyjazd turystyczny. Dokąd w tym roku planujemy udać się na wczasy? Jesteśmy turystycznymi patriotami. Co czwarty z nas jedzie za granicę. 27 proc. Polaków wybiera Morze Bałtyckie, 14 proc. góry, co dziesiąty wyjeżdża na bliżej nieokreśloną wieś, a 8 proc. na Mazury.

Jak wspominałem, to przyczyny finansowe są przeszkodą w wyjechaniu na wczasy. Ale jeśli już nas stać i jedziemy, to kwestie budżetowe nie są aż tak znaczące. Przystępna cena noclegów i posiłków dla tych, którzy już jadą, jest dopiero czwartym czynnikiem wpływającym na wybór miejsca wakacji. Naistotniejsze dla Polaków są marzenia. A jakże! Marzenia o odwiedzeniu upragnionego miejsca to główny czynnik wyboru miejsca docelowego dla co czwartego z nas. Co piąty Polak odwiedza z kolei to samo miejsce każdego roku. Taki wakacyjny portret nasz.

Jadąc na wakacje, polecam Państwu bliżej zastanowić się nad tym, co będziemy widzieć za oknami w trakcie naszej podróży. A tam ujrzą Państwo kraj inny aniżeli jeszcze dekadę temu, nie mówiąc o latach wcześniej-

szych. Nowoczesna infrastruktura drogowa, kolejowa i turystyczna, czyste chodniki, dworce, stacje benzynowe (nie poświęcajmy tylko zbyt dużo uwagi cenom na dystrybutorach), wystrzyżone trawniki przed zabudowanymi i odnowionymi domami. Jak już się zatrzymamy, to spójrzmy na lepszej jakości liczne hotele oraz, pomimo przebojów covidowych i inflacyjnych, ciągle działające dobre restauracje. A to wszystko nasza zasługa, nie polityków. Jasne, że są miejsca zaniedbane, jest

jeszcze wiele do zrobienia, a wiele rzeczy rozgrzewa i irytuje nas do czerwoności. Ale pomimo toczonych bieżących sporów politycznych i gospodarczych udaje nam się powoli zmieniać kraj na lepsze. I dobrze, że czasami dmuchamy i chuchamy na zimne. Krytyka i przestrzeganie przed zagrożeniami to siła systemu demokratycznego.

Możemy się jednak teraz spokojnie udać na wakacje. Wbrew pozorom idzie nam – Polakom całkiem dobrze. Zapewne mogłoby być lepiej, ale doceniemy to, co udało nam się przez ostatnie trzy dekady osiągnąć. I zbierzmy siły na jesień. Bo wtedy oszaleć będzie można. Połowa polityków będzie

nam mówiła, że jest jeszcze lepiej, niż obiektywnie jest, a druga połowa, że jest bardzo źle i będzie jeszcze gorzej. Zatem wypoczywajcie współrodacy! Idzie trudna jesień.

A sam oddałbym głos na tego, kto obieca i zrealizuje jeden kluczowy postulat dla Polaka spędzającego urlop w naszym kraju – zreformować pogodę, by lato zawsze było ciepłe i słoneczne! Bo pomimo zapowiedzi ocieplenia klimatu Polska dalej brnie w swoje. Wbrew międzynarodowym trendom.

Pomimo toczonych sporów politycznych i gospodarczych udaje nam się powoli zmieniać kraj na lepsze. I dobrze, że czasami dmuchamy i chuchamy na zimne. Przestrzeganie przed zagrożeniami to siła systemu demokratycznego.

Silna pozycja Polski na inwestycyjnej mapie świata

Mimo zawłości geopolitycznych sytuacja polskiej gospodarki nie uległa pogorszeniu. Wręcz przeciwnie - na inwestycyjnej mapie świata Polska jest postrzegana jak atrakcyjny i solidny partner, z którym warto związać się długoletnią umową.

Dynamika zmian globalnych i kolejne kryzysy, z którymi mierzy się światowa gospodarka, nie pozostają bez wpływu na nasz krajowy przemysł i funkcjonujące w Polsce firmy. O wpływie zachodzących przemian na proces wytwórczy i pracę przedsiębiorstw rozmawiali uczestnicy panelu „Jak zmieniający się układ geopolityczny wpływa na sytuację przemysłu?” podczas tegorocznego Forum Wizja Rozwoju.

Solidny partner

Najpierw pandemia COVID-19, następnie inwazja Rosji na Ukrainę, która wywołała ogólnoswiatowy kryzys surowcowy, co przełożyło się na kryzys inflacyjny najlepiej, doskonale obrazują, w jak trudnych i dynamicznych czasach przyszło nam teraz rozwijać gospodarke. Jednak mimo tych zawłości geopolitycznych sytuacja Polski nie uległa drastycznemu pogorszeniu. Wręcz przeciwnie – na inwestycyjnej mapie świata jesteśmy postrzegani jako atrakcyjny i solidny partner, z którym warto związać się długoletnią umową, o czym świadczy m.in. ogłoszo-

na niedawno potężna inwestycja firmy Intel. Wspomniał o tym podczas debaty Krzysztof Michalski – wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu S.A.

– Inwestycja Intela zabezpiecza nam łańcuchy dostaw, które jeszcze nie tak dawno na skutek pandemii COVID-19 były pozrywane. Skutkowało to chociażby brakiem półprzewodników i procesorów do sektora motoryzacyjnego, wobec czego część naszych procesów produkcyjnych musiała zostać zatrzymana. Mówi się przecież, że są one ropą naftową XXI wieku. Ja bym powiedział nieco inaczej: o ile ropa jest krwiobiegiem, o tyle półprzewodniki są mó-

W DEBACIE UDZIAŁ WZIĘLI:

- **Patrycja Klarecka** – członek zarządu ds. transformacji cyfrowej PKN ORLEN
- **Grzegorz Mazur** – menedżer inwestycyjny w PKO Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych S.A.
- **Krzysztof Michalski** – wiceprezes zarządu Agencji Rozwoju Przemysłu S.A.
- **Wojciech Myślecki** – profesor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu
- **Łukasz Śmigasiewicz** – wiceprezes zarządu ds. finansowych Węglókoks S.A.



fol. Jacek Sasiny/Forum Polskiej Gospodarki

zgiem całej nowoczesnej gospodarki. Dlatego tym bardziej jestem dumny, że Agencja Rozwoju Przemysłu wraz z Polską Agencją Inwestycji i Handlu mogły obsługiwać inwestycję Intela i pomóc w ulokowaniu jej pod Wrocławiem – zaznaczył wiceprezes Michalski.

Uczestnicy dyskusji zgodnie podkreślili, że z punktu widzenia całej naszej gospodarki powinniśmy zdać sobie sprawę, że ta inwestycja pozwoli na otwarcie nowego sektora przemysłowego w Polsce oraz włączenie w ten proces rodzimej myśli technologicznej i polskich poddostawców. – W nowoczesną, innowacyjną branżę będzie zaangażowanych co najmniej kilkadziesiąt tysięcy pracowników, wielu z nich wysoko wykwalifikowanych, co stworzy doskonałą

szansę na rozwój naszej gospodarki i zwiększy jej konkurencyjność oraz bezpieczeństwo – dodał wiceprezes ARP S.A.

Dobra infrastruktura

O tym, dlaczego Polska jest atrakcyjnym rynkiem dla zagranicznych inwestorów, mówił Grzegorz Mazur. Przedstawiciel PKO TFI S.A. przypomniał badania, które nie tak dawno przeprowadził Polski Instytut Ekonomiczny. – Gdy w 2011 r. zapytano inwestorów zagranicznych, dlaczego Polska, a nie inny kraj, to zdecydowanie najczęstszą odpowiedzią były niskie płace. Z roku na rok ten czynnik miał

jednak coraz mniejsze znaczenie. Dziś dla zagranicznych partnerów liczy się w Polsce przede wszystkim dobra infrastruktura i solidni podwykonawcy – zaznaczył Grzegorz Mazur.

– Po zerwaniu wielu łańcuchów dostaw na skutek kryzysów geopolitycznych w wielu firmach nastąpiła analiza ryzyka. Głośno zaczęto zadawać sobie pytanie, czy nie będzie bardziej opłacało się przenieść produkcję bliżej konsumenta i miejsca, gdzie produkt jest używany. Zaczęto analizować, czy nasz partner biznesowy jest jednocześnie partnerem politycznym, czy wyznaje te same wartości i czy można mu zaufać w sferze nie tylko czysto ekonomicznej – uzupełnił wiceprezes ARP S.A.

Krzysztof Michalski.

Podczas dyskusji nie zabrakło też wątków dotyczących transformacji energetycznej. Łukasz Śmigasiewicz, wiceprezes zarządu ds. finansowych Węglókoks S.A., przypomniał, że w ostatnich latach doszło do największego w historii wzrostu cen na rynku stali oraz do drastycznego rajdu cenowego na rynku pierwiastków ziem rzadkich, co jest związane z jednej strony z wojną na Ukrainie, a z drugiej z polityką dekarbonizacyjną. W oczywisty spo-

sób wpływa to wszystko na ceny końcowe niemal wszystkich produktów, szczególnie w budownictwie i branży automotive.

Redukcja trzeciego stopnia

– Jedna strona medalu jest taka, że regulacje związane z Europejskim Zielonym Łądem stawiają pod znakiem zapytania sensowność produkcji w Europie i konkurencyjność europejskich produktów na rynkach zewnętrznych. Obciążeni tymi regulacjami nie będziemy w stanie lokować swoich produktów w krajach trzecich, bo będziemy dużo drożsi. Druga strona tego medalu natomiast jest taka, że od transformacji energetycznej nie ma odwrotu. I nie chodzi tu wcale o ideologiczne zacięcie europejskich przywódców, ale o to, że już nawet największe globalne koncerny zapowiadają redukcję śladu węglowego trzeciego stopnia. To znaczy, że nie tylko u siebie, ale i u wszystkich swoich poddostawców. Jeżeli więc systemowo jako Polska nie będziemy w stanie dostarczyć czystej energii, nasze firmy wypadną z łańcuchów dostaw i całkowicie przestaną się liczyć na światowych rynkach. A dodatkowo jako kraj stracimy atrakcyjność inwestycyjną, o którą tak długo i skutecznie zabiegaliśmy – podsumował wiceprezes Węglókoks S.A.

Materiał powstał we współpracy z Agencją Rozwoju Przemysłu S.A.

Mówi się, że półprzewodniki są ropą naftową XXI wieku. Ja bym powiedział nieco inaczej: o ile ropa jest krwiobiegiem, o tyle półprzewodniki są mózgiem całej nowoczesnej gospodarki.

Gastronomia z pokaźnym bagażem perturbacji

Najpierw pandemia, potem lawinowy wzrost kosztów i wreszcie inflacja. Wszystkie te czynniki poturbowały rynek gastronomiczny w Polsce. Branża nie ma lekko i to zarówno z uwagi na trudne realia ekonomiczne, jak i często zupełnie zbędne regulacje, dźwigając przy tym pokaźny bagaż pocovidowych perturbacji.

Jacek **PODGÓRSKI**

To właśnie rynek gastronomiczny jest tym, który jako jeden z pierwszych staje się ofiarą kryzysów. Jeszcze w styczniu w badaniu GfK

Polonia około połowa respondentów deklarowała, że to właśnie ograniczenie wizyt w restauracjach czy pubach ma być podstawową metodą zaciska-

nia pasa. Efekty są aż nadto widoczne.

Musimy też pamiętać, że nie wszyscy właściciele lokali gastronomicznych załapali się na tarcze antykryzysowe czy zwolnienia z ZUS. Część z nich wciąż spłaca jeszcze raty z tytułu należności, których Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie umorzył, a jedynie rozłożył w czasie. Niemała grupa restauratorów nadal spłaca także kredyty, które miały zapewnić jakiegokolwiek

przetrawianie w skrajnie niepewnych czasach.

Zatrważające dane

Jak informowała niedawno „Rzeczpospolita”, w 2022 r. zawieszono o 260 proc. więcej działalności gastronomicznych niż rok wcześniej. Zdecydowana większość (2/3) branży jest z kolei w słabej kondycji finansowej, a 12 proc. badanych firm na początku roku określało swoją sytuację jako bardzo złą. W 2022 r. problemy nie ominęły nawet części największych sieci, które traciły klientów, co odbiło się na rachunku finansowym tych przedsiębiorstw.

Co powinno się wydarzyć? Otóż w czasach próby, których – dziś już to wiemy – nie przetrwała znacząca część przedsiębiorstw, kierunki prowadzonej polityki powinny mieć za zadanie ustabilizowanie trudnej sytuacji firm i odciążenie ich poprzez pozbycie się zbędnych regulacji tak, by biznes miał szansę wreszcie skupić się właśnie na robieniu – nomen omen – biznesu. Szczególny obszar zainteresowania stanowić powinny w tym kontekście mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa, czyli grupa około 98 proc. ogółu firm działających w Polsce. Są to także podmioty najbardziej bezbronne wobec następstw kryzysów.

Tymczasem firmy, skupiając wszelkie swoje wysiłki na utrzymaniu się na trudnym rynku, muszą borykać się z problemami, jakich teoretycznie nie da się nawet wyśnić. Z takimi przyszło w ostatnim czasie mierzyć się lokalom gastronomicznym.

260
proc.
więcej
zawieszonych
działalności
gastronomicznych
w 2022 r.
w porównaniu
z rokiem
wcześniejszym.

Szafki grozy

W czasie, w którym firmy próbują poradzić sobie ze skutkami inflacji, zmuszone są do opłacania rekordowych rachunków za energię elektryczną i gaz, borykają się ze skomplikowanymi zawłościami podatkowych labiryntów czy opłacając rekordową liczbę najdziwniejszych zbędnych danin, firmy sektora gastronomicznego muszą stanąć twarzą w twarz z jeszcze jednym potwornym wrogiem – szafkami grozy.

Mowa tu o Rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Socjalnej w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy (tj. Dz.U. Dz.U. 2003 Nr 169, poz. 1650) i wykładni dokonanej przez Państwową Inspekcję Pracy oraz Sądy Administracyjne (wyroki Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 7 lipca 2022 r. III OSK 1343/21 oraz z dnia 14 marca 2023 r., III OSK 1973/21), które obliguje lokale gastronomiczne do zapewnienia pracownikom liczby szafek znacznie przewyższającą liczbę pracowników tworzących tak zwaną „zmianę”.

Właściwa wykładania mówi o konieczności zapewnienia liczby szafek podwójnych lub dwukrotnej liczby szafek pojedynczych, która odpowiada liczbie zatrudnionych. Co takie przepisy oznaczają w praktyce? Ano to, że np. niewielki lokal gastronomiczny, w którym pracą świadczona jest w systemie trzech zmian, musi zapewnić trzykrotnie więcej szafek pracowniczych, niż wynosi aktualna liczba pracowników przeby-

wających w lokalu. Większość restauracji nie generuje potrzeby pozostawiania w szafach ubrań roboczych po zakończeniu zmiany, a zatem szafy pełnią swoją realną funkcję w zasadzie wyłącznie w godzinach pracy zatrudnionego. Jeśli szafa ma być w nadmiarze, po prostu będą stały puste, zabierając tylko miejsce, które z pewnością dałoby się wykorzystać znacznie bardziej efektywnie.

Biznes lubi ciszę

Po co komu podobne regulacje? Raczą to wiedzieć chyba tylko ich autorzy. Tak to już dzieje się wówczas, gdy wielcy reformatorzy zaczynają mieszać w obszarach, których specyfiki nie znają. Zamiast zajmować się tematem szafek na ubrania i inne szpargały, większą uwagę należałoby skupić na działaniach, które wreszcie pozwoliłyby przedsiębiorcom odbudować się po serii lockdownów, niepewności w planowaniu inwestycji i wszelkiego zła, które przyniosło „koło ratunkowe” w postaci Polskiego Ładu.

Biznes lubi ciszę, kocha spokój, transparentność i przewidywalność. Jeśli dawno nie regulowano funkcjonowania jakiegoś obszaru, wcale nie oznacza to, że czym prędzej należy stworzyć przepis wprowadzający jakiegokolwiek novum. Nadmierne uregulowanie od lat pozostaje jedną z największych bolączek Polski, kraju ludzi niezwykle przedsiębiorczych, którym zbyt często podcina się skrzydła i rzuca kłody pod nogi. ■

Jakość zawsze się obroni

Manufaktura brzmi dumnie. Ale za nią kryjemy się my, zwykli ludzie z zamyśleniem do tego, co robimy, i szczególną dbałością o to, jakie produkty trafiają do naszych klientów - mówi nam Artur Pajkiert, prezes rodzinnej manufaktury ROMIS „Owoce w czekoladzie”, firmy nominowanej w II edycji konkursu „Kryształy Polskiej Gospodarki” w kategorii Odpowiedzialny Biznes.

Rozmawiał Jarosław MAŃKA

Jak przyjęliście informację, że mała firma z Jury Krakowsko-Częstochowskiej zajmująca się produkcją owoców w czekoladzie znalazła się wśród nominowanych w II edycji konkursu „Kryształy Polskiej Gospodarki”?

Nominacja była dla nas dużym, aczkolwiek oczywiście miłym zaskoczeniem. Dla rodzinnej manufaktury, jaką jesteśmy, możliwość ubiegania się o główną nagrodę w jednej z konkursowych kategorii ramię w ramię z potężnymi firmami działającymi na międzynarodowym rynku to ogromny zaszczyt. A okazja do tego, by zaprezentować nasze produkty na uroczystej Gali, to niepodważalny dowód, iż każde, nawet najmniejsze przedsiębiorstwo ma znaczenie dla polskiej gospodarki. Dlatego uważam, że warto rozwijać rodzinne biznesy, kierując się zasadą, że jakość zawsze się obroni.

Pomyślałem, że można tę nominację podsumować cytatem z Forresta Gump: „Życie jest jak pudełko czekoladek. Nigdy nie wiadomo, co ci się tra-

fi”. Jak to wszystko się u was zaczęło?

ROMIS to pierwsze litery imion rodziny, która założyła firmę w 1993 r., w czasach nietatnych przemian ustrojowych i gospodarczych. Ja zacząłem szefować firmie w 2017 r. Jesteśmy już drugim pokoleniem, które wniosło do firmy własne pomysły na poprawę funkcjonowania działalności oraz nieco zmodyfikowało recepturę naszych wyrobów w takim stopniu, aby wyróżniała się spośród podobnych produktów naturalnością, brakiem utwardzaczy takich jak guma arabska i tłuszcz palmowy. Skupiamy się całkowicie na połączeniu ze sobą wysokiej jakości czekolady i starannie dobranych owoców. Manufaktura brzmi dumnie. Ale za nią kryjemy się my, zwykli ludzie z zamyśleniem do tego, co robimy, i szczególną dbałością o to, jakie produkty trafia-

Okazja do tego, by zaprezentować nasze produkty na uroczystej Gali „Kryształy Polskiej Gospodarki”, to niepodważalny dowód, iż każde, nawet najmniejsze przedsiębiorstwo, ma znaczenie dla polskiej gospodarki.

ją do naszych klientów. Liczy się smak i skład. Codzienne starania o ich idealną równowagę toczymy rzeczywiście w malowniczej Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej, na pięknym szlaku Orlich Gniazd. A że naturalna produkcja zobowiązuje, to zawsze staramy się być tam, gdzie wymagany jest niepowtarzalny smak oraz powtarzalna jakość. Tymi wysoko cenionymi wartościami zapracowaliśmy na zaufanie naszych klientów. Od początku istnienia manufaktury jej bliski związek z owocami oraz czekoladą doceniły sklepy spożywcze, lodziarnie, cukiernie, kawiarnie oraz sklepy specjalistycznie zajmujące się sprzedażą słodczy, kaw oraz przypraw.

Jak duża jest produkcja w Państwa firmie?

Rocznie produkujemy ok. 45 ton owoców w czekoladzie.

Wykorzystujemy czekoladę deserową, przez wielu uznawaną za najzdrowszą wśród czekolad, gdyż z powodu swojej naturalności nasze kubki smakowe rozpoznają ją już po włożeniu do ust. Naszą specjalnością są tzw. mieszanki owoców w czekoladzie. Taka mieszanka składa się z pięciu najlepiej rotujących owoców w czekoladzie: śliwki, wiśni, skórki z pomarańczy, agrestu i daktyli. Oczywiście wszystko w czekoladzie i ręcznie pakowane. Paradoksalnie przysłużyła się nam pandemia. W jej trakcie doszło do wzrostu zainteresowania manufakturami, mniejszymi firmami oferującymi wysoką jakość. Dziś firma zatrudnia kilku pracowników, ale możliwości mamy coraz większe, ponieważ opanowaliśmy doskonale proces temperowania czekolady, dzięki czemu jesteśmy w stanie zwiększyć produkcję o około 20 proc. przy wykorzystaniu tego samego parku maszynowego. Inwestujemy też w nowoczesne maszyny. Niedawno nabyliśmy nową kademę do oblewania czekolady. Nasze produkty zasmakowały zarówno w Polsce, jak i za granicą. Zamówień jest bardzo dużo, wszystko więc wskazuje na to, że będziemy musieli zwiększyć produkcję i zatrudnienie.

Wśród produktów oferowanych przez ROMIS zaciekała mnie bardzo mietchunka



w czekoladzie. Owoc, na który nigdy nie zwracałem uwagi, a okazuje się, że rośnie na wielu polskich posesjach i traktowany jest jako roślina ozdobna. Spróbowałem i przyznam, że smakuje wyjątkowo. W moim rankingu owoców w czekoladzie jest na drugim miejscu – zaraz za imbirem w czekoladzie, którego jestem fanem. Skąd pomysł na miechunkę?

Miechunka zagościła w naszych progach na dłużej dzięki jednemu z naszych konsumentów, który poinformował nas, że brakuje w naszej ofercie tego połączenia nad wyraz kwaśnego owocu z odpowiednio przyrządzoną czekoladą. Po raz kolejny pytania naprowadziły nas na twierdzenie, że na sukces składa się konsument i jego potrzeby. Ostateczną decyzję o doborze owoców, jakie pokrywamy czekoladą, podejmują ludzie, bez których tak naprawdę żadna firma by nie istniała, czyli konsumenci. To oni poprzez degustację wyrażają opinię na temat walorów smakowych. Odkryliśmy dzięki temu drogę do sukcesu, jaką podążamy każdego dnia. Jest to dbałość o łączenie ze sobą dwóch zupełnie różnych smaków: słodko-kwaśny agrest i czekolada, kwaśna miechunka i czekolada, charakterystyczna skórka z pomarańczy i czekolada, ostry imbir i czekolada. Pod eksperymentami można podpisać całą załogę naszej firmy, pomysły przychodzą w dużej mierze z zapytań konsu-

mentów i wyrażenia przez nich potrzeby zasmakowania kolejnych produktów.

Skąd pozyskujecie czekoladę bez chemii?

Współpracujemy głównie z rodzimymi dostawcami. Do produkcji naszych wyrobów używamy naturalnej czekolady deserowej od polskiej firmy. Jest ona łatwo przyswajalna dla ludzkiego organizmu i jest temperowana przed każdym cyklem produkcyjnym w taki sposób, aby w temperaturze 36 stopni uwalniała swoje walory. Także opakowania dostarcza nam polska firma. Natomiast odbiorcami naszych produktów są

Ostateczną decyzję o doborze owoców, jakie pokrywamy czekoladą, podejmują ludzie, bez których żadna firma by nie istniała, czyli konsumenci. To oni poprzez degustację wyrażają opinię na temat walorów smakowych.

zarówno firmy krajowe, jak i zagraniczne mieszczące się na terenie Unii Europejskiej, głównie w Czechach. Przy większych zamówieniach zwracamy jednak dużą uwagę na to, czy klient zdąży sprzedać, a konsument spożyć produkt w czasie, kiedy jego walory smakowe są najlepsze. Jak już wcześniej podkreślałem, nie używamy utwardzaczy ani gumy arabskiej, co w znaczny sposób skraca termin przydatności naszych wyrobów do spożycia.

Jakie plany na przyszłość? Będą nowe owoce w czekoladzie, a może nawet popularne batony owocowo-czekoladowe?

W tym momencie na pierwszym miejscu stawiamy na rozwój, poszerzenie rynków zbytu oraz dotarcie do większej grupy klientów indywidualnych, w czym będzie nam pomagał nasz sklep internetowy, który chcemy uruchomić z początkiem września 2023 r. pod adresem www.owoccewczekoladzie.com. Mam nadzieję, że nowym klientom, którzy skosztują naszych wyrobów, przypadną one do gustu. ■



Pionierska oferta od Pekao S.A.

Bank Pekao S.A. proponuje klientom z grupy małych, średnich i dużych firm produkty oparte o wskaźnik referencyjny stopy procentowej WIRON – kredyt w rachunku bieżącym oraz oprocentowany rachunek pomocniczy. Z oferty mogą skorzystać nowi oraz dotychczasowi klienci banku.

To absolutna nowość na rynku finansowym w Polsce. Bank Pekao S.A. jest pierwszym bankiem, który oferuje rozwiązanie będące jednym z założeń Mapy Drogowej opublikowanej przez Narodową Grupę Roboczą ds. reformy wskaźników referencyjnych. Wpisuje się ono w proces zastąpienia WIBOR-u przez WIRON.

Na nowych zasadach

– Wchodzimy na rynek z nowymi produktami opartymi o wskaźnik referencyjny stopy procentowej WIRON dla klientów firmowych. Z jednej strony wprowadzamy atrakcyjne oprocentowanie dla oszczędności gromadzonych przez obecnych oraz nowych klientów banku, a z drugiej udostępniamy rozwiązania kredytowe operujące na zupełnie nowych zasadach – mówi Leszek Skiba, prezes Banku Pekao.

Klienci Banku Pekao S.A. wnioskujący o kredyt w rachunku bieżącym od 15 czerwca 2023 r. mogą wybrać oprocentowanie zmienne oparte o wskaźnik referencyjny WIRON 1M Stopa Składana. Oprocentowanie będzie składało się z wymienionego wyżej wskaźnika oraz marży banku. Jednocześnie w odpowiedzi na zwiększenie aktyw-

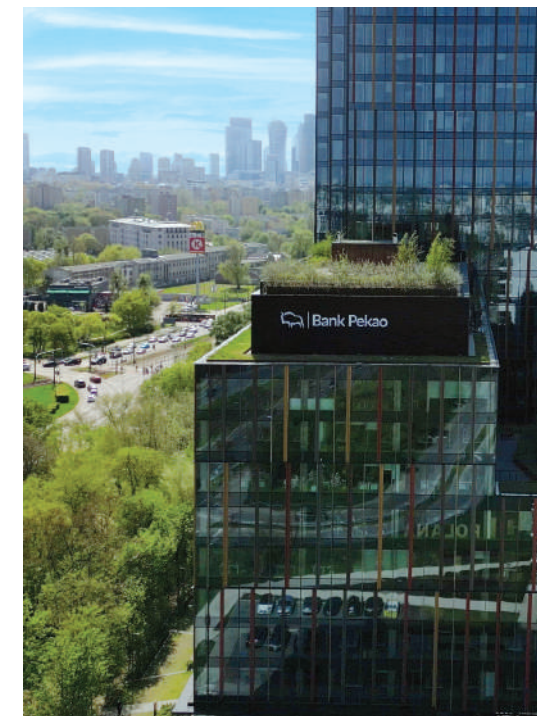


foto: Bank Pekao S.A.

duktów, które realizują założenia Mapy Drogowej opublikowanej przez Narodową Grupę Roboczą ds. reformy wskaźników referencyjnych dla procesu zastąpienia WIBOR-u przez WIRON. W nadchodzących miesiącach nasza oferta skierowana do przedsiębiorców będzie poszerzana o kolejne rozwiązania kredytowe i oszczędnościowe – podkreśla Magdalena Zmitrowicz, wiceprezes Banku Pekao S.A. nadzorująca Pion Bankowości Przedsiębiorstw.

Lepsze warunki

Najnowsza oferta Banku Pekao S.A. stwarza jeszcze lepsze warunki do lokowania wolnych środków przez nowych i obecnych klientów firmowych banku. Warto podkreślić jest to, że nie obowiązują limity minimalnej kwoty, jaką należy wpłacić na rachunek.

Wskaźniki referencyjne stopy procentowej WIRON i WIRON 1M Stopa Składana są ustalone zgodnie z Regulaminem Rodziny Indeksów Składanych WIRON. Administratorem wskaźników jest GPW Benchmark S.A. z siedzibą w Warszawie. Więcej o aktualnej wartości oraz sposobie opracowywania wskaźnika WIRON znajduje się na stronie administratora: <https://gpwbenchmark.pl/> ■

Materiał powstał we współpracy z Bankiem Pekao S.A.



CYBER SECURITY

Jak dbać o bezpieczeństwo naszych finansów

Cyberprzestępcy używają coraz przebieglejszych metod kradzieży pieniędzy, bazując na niewiedzy, naiwności i emocjach u potencjalnych ofiar. Fałszywy SMS czy telefon od osoby podającej się za pracownika banku może otrzymać każdy, więc pojawiające się ostrzeżenia ze strony banków należy traktować bardzo poważnie. Klienci powinni być nie tylko bardzo ostrożni, ale też przestrzegać podstawowych zasad bezpieczeństwa.

Robert AZEMBSKI

Chociaż banki na różne sposoby ostrzegają swoich klientów o aktualnych zagrożeniach, internetowi oszuści modyfikują swoje metody działań, by uśpić czujność potencjalnych ofiar i uzyskać

dostęp do ich poufnych danych. Przestępcy przede wszystkim chcą pozyskać loginy i hasła umożliwiające dostęp do kont bankowych, ale także dane kart płatniczych czy pełne dane osobowe.

Podstępne wyławianie takich informacji to phishing i z roku na rok przybiera coraz bardziej wyrafinowane formy. Jedną z form tej przestępczej praktyki jest podszywanie się pod pracownika banku lub funkcjonariusza

policii. Oszuści przy pomocy swoich narzędzi są w stanie wyświetlić dowolny numer telefonu na telefonie odbiorcy, np. numer infolinii banku czy numer 112. Stosują socjotechniczne sztuczki, aby skłonić swoją ofiarę do podania poufnych danych, zainstalowania aplikacji czy bezpośredniego przekazania pieniędzy. Socjotechnika jako sztuka wywierania wpływu jest obecna także w atakach skierowanych w wiadomościach. Wywieranie wpływu, podszy-

wanie się i wyłudzenie danych to działania, które są wspólnym mianownikiem dla ataków różnego rodzaju.

Uwiarygodnianie oszustwa

SMS-y z informacją o konieczności dopłaty do paczki, dokonania opłaty za prąd, gaz czy wodę to przykład schematu fałszywych wiadomości, które na stałe wtopiły się w rzeczywistość. Podszycie się pod firmy kurierskie czy innych dostawców kluczowych usług daje większe

szanse na to, że odbiorca uzna wiadomość za autentyczną i instynktownie kliknie w link w niej zawarty.

Dodatkowo taki nieprawidłowy ruch może wynikać ze wzburzeniu w odbiorcy niepokoju np. groźbą odłączenia energii elektrycznej. Zazwyczaj samo kliknięcie w link nie jest sytuacją niebezpieczną, lecz wpisanie poufnych danych na stronie, do której link prowadzi, już tak. W większości przypadków strony stworzone przez

10. ZASAD CYBERBEZPIECZEŃSTWA W PKO BANKU POLSKIM

1. Dokładnie sprawdzaj treść SMS i powiadomienia IKO przed potwierdzeniem transakcji, w szczególności: kwotę i rodzaj operacji oraz nr konta do przelewu.
2. Nikomu nie udostępniaj swoich poufnych danych – weryfikuj komu przekazujesz takie dane i gdzie je wpisujesz.
3. Nie zakładaj, że widoczna nazwa nadawcy e-maila, SMS-a czy połączenia telefonicznego jest prawdziwa.
4. Jeżeli wiadomość od nadawcy wzbudzi Twoje wątpliwości, nie otwieraj załączonych plików, nie klikaj w linki i nie instaluj żadnych dodatkowych aplikacji.
5. Nie zakładaj, że kłódka przy pasku przeglądarki oznacza, że strona jest bezpieczna. Sprawdzaj adresy stron www, na których się logujesz, a także ich certyfikaty bezpieczeństwa.
6. Regularnie aktualizuj urządzenia i oprogramowanie na komputerze i telefonie (system, aplikacje, przeglądarkę, oprogramowanie antywirusowe).
7. Twórz skomplikowane hasła i korzystaj z uwierzytelniania dwuskładnikowego wszędzie, gdzie to możliwe.
8. Nie używaj tego samego hasła do różnych kont oraz nie zapisuj haseł na kartkach ani w plikach na komputerze.
9. Nie loguj się do serwisu internetowego iPKO i aplikacji mobilnej IKO przez publiczne, niezabezpieczone Wi-Fi ani na urządzeniach publicznie dostępnych np. w kafejkach, hotelach.
10. Nie podłączaj zewnętrznych nośników danych do swojego urządzenia, jeśli nie masz pewności co do ich bezpieczeństwa.

(źródło: PKO Bank Polski)

cyberprzestępców do złudzenia przypominają te prawdziwe, co sprawia, że ofiary, zamiast sprawdzić adres www (który jest różny od strony autentycznej), pozostają nieświadome oszustwa i wpisują swoje loginy, hasła i inne poufne dane.

Falszywe linki

Przestępcy są też pomysłowi i szybko reagują na bieżące wydarzenia. Często tworzą treści podszywające się pod nowe usługi i funkcjonalności, licząc na dezorientację użytkowników, którzy nie zawsze nadążają za zmieniającym się rynkiem. Wykorzystują także ludzką naiwność, rozsyłając wiadomości o rzekomej przyznanej nagrodzie czy wiadomości zawierające fałszywą reklamę łatwego zysku. Należy pamiętać, aby nie klikać w linki bez uzyskania pewności, kto go skierował. Linki przesyłane za pośrednictwem SMS-ów

lub komunikatorów internetowych mogą bowiem także prowadzić do zainfekowanych stron, które spowodują instalację złośliwego oprogramowania.

Warto jednak pamiętać, że nie tylko linki mogą być niebezpieczne. W wiadomościach e-mailowych poza linkiem należy uważać na załączniki. Te wysyłane przez przestępców mogą udawać urzędowe pismo lub wyciąg z konta. Przestępcy w tym przypadku zazwyczaj także podszywają się pod znane podmiot, wykorzystując np. logo innej firmy, a niebezpieczne załączniki nazywając dowolną nazwą skłaniającą do ich otwarcia. W przypadku wiadomości e-mail przed kliknięciem w taki załącznik na-

leży dokładnie zweryfikować adres e-mail nadawcy, bowiem oszuści chętnie tworzą adresy e-mail podobne do nazw, jakimi operują podmioty, pod które się podszywają. Różnice w adresie e-mail mogą pomóc rozpoznać próbę podszywania. Także nietypowy charakter załącznika lub błędy zawarte w wiadomości mogą być sygnałem ostrzegawczym, że wiadomość należy traktować jako podejrzaną.

Aspektem świadczącym o złych intencjach może być wymuszenie pośpiechu w odbiorcy lub poczucia niepokoju. To właśnie socjotechnika, czyli wywieranie wpływu na drugiego człowieka, jest kluczowa w atakach skierowanych do klientów banków.

Chcąc zachować podstawowe zasady bezpieczeństwa, warto skorzystać z tzw. połączenia VPN. Wirtualne sieci prywatne (ang. VPN) zapewniają dodatkową ochronę prywatności i anonimowości.

Oszuści są mistrzami manipulacji – przypisując sobie fałszywą tożsamość, podszywając się pod znane podmioty, potrafią zintensyfikować w odbiorcy każde emocje, zazwyczaj lęk bądź zaufanie.

Niestety wzbudzają w ofiarach także pośpiech, który jest złym doradcą i powoduje zignorowanie zasad bezpieczeństwa. Należy pamiętać, że oszuści wizualnie są w stanie stworzyć komunikaty czy strony www z niemal idealnym odwzorowaniem tych, pod które się podszywają, dlatego w rozpoznaniu ataku pozwala weryfikacja adresów e-mail, adresów stron www czy samodzielny kontakt z podmiotem, jeśli wiadomość wydaje się być podejrzana.

Spoofing telefoniczny

Na tym jednak nie koniec. Fałszywe wiadomości mogą być tylko częścią bardziej skomplikowanego oszustwa – mogą je jedynie uwiarygadniać. Taki przykład można odnaleźć w oszustwie na pracownika banku wykorzystującym spoofing telefoniczny. Ofiara często otrzymuje SMS-em jedną lub nawet kilka wiadomości, wśród których może być informacja o zaciągnięciu pożyczki na jego dane. To prosty trik, by przestraszyć potencjalną ofiarę, a następnie w rozmowie przedstawić jej fałszywy scenariusz o pró-

bie wyłudzenia kredytu. Na ataki w równym stopniu narażone są osoby prywatne i doświadczeni przedsiębiorcy.

W przypadku największego polskiego banku PKO BP – jeżeli klient ma wątpliwość, czy rozmawia z pracownikiem tego banku, może powiedzieć rozmówcy, że chce potwierdzić jego tożsamość w aplikacji IKO. Jeśli

klient rzeczywiście rozmawia z pracownikiem banku, dostanie powiadomienie push w aplikacji IKO z danymi pracownika. Taka funkcjonalność znacząco ułatwia rozpoznawanie ataków tego typu (na stronie internetowej banku jest dokładnie wyjaśnione krok po kroku, jak to zrobić).

Scenariusze prób wyłudzenia danych umożliwiających dostęp do konta bankowego są różne.

Oszuści kontaktują się ze swoimi ofiarami zarówno przez wiadomości SMS, komunikatory, jak i rozmowy telefoniczne. Jeszcze raz warto podkreślić, że zawsze należy sprawdzać, gdzie wpisujemy swój login i hasło dostępu do konta bankowego, dane karty płatniczej i swoje dane osobowe. Przed zatwierdzeniem każdej transakcji bankowej należy dokładnie przeczytać, czego ona dotyczy, na czyją rzecz jest robiona i w jakiej wysokości. Emocje nie powinny przysłonić podstawowych zasad bezpieczeństwa.

Sieć publiczna

Będąc poza domem, na przykład w delegacji, powinno się zwrócić uwagę na sposób logowania się do sieci. Najlepiej jest korzystać z własnej sieci internetowej w telefonie bądź posiadać urządzenie mobilne i zabierać je ze sobą (niewielki modem). Taki modem uniezależnia od konieczności korzystania z sieci publicznej, na przykład hotelowej. Jest też opcją bezpieczniejszą, ponieważ wymaga od przestępcy złamania dodatkowego hasła. Publiczne, otwarte sieci są podatne na ataki. Dodatkowo istnieje ryzyko podłączenia się do fałszywych hotspotów, ponieważ używają tej samej nazwy co sieć, którą nasładowują.

Użytkownik, logując się do takiej sieci, ryzykuje, że jego dane zostaną przechwycone przez oszustów. Należy brać to pod uwagę szczególnie w sytuacji logowania się do bankowości elektronicznej czy wykonywania transakcji płatniczych. W sieci publicznej najlepiej tego unikać. Przy korzystaniu z internetowej sieci publicznej należy pamiętać, by nie przeglądać, nie otwierać ani tym bardziej nie pracować z udziałem podejrzanych załączników.

Chcąc zachować podstawowe zasady cyberbezpieczeństwa, warto skorzystać z tzw. połączenia VPN. Wirtualne sieci prywatne (ang. VPN) tworzą bezpieczne połączenie między użytkownikiem a Internetem, zapewniając dodatkową ochronę prywatności i anonimowości. To w pewnym sensie tunel, w którym poruszają się informacje

Aspektem świadczącym o złych intencjach może być wymuszenie pośpiechu w odbiorcy lub poczucia niepokoju. Wywieranie wpływu na drugiego człowieka jest kluczowe w atakach skierowanych do klientów banków.

wymieniane między komputerem użytkownika i Internetem.

Podstawą zabezpieczenia każdego urządzenia powinno być zaktualizowane oprogramowanie antywirusowe. Nie mniej ważna jest też zaporą ogniową, czyli technologia pozwalająca na wykrywanie i blokowanie zagrożeń sieciowych.

Przede wszystkim jednak dostęp do ważnych miejsc w sieci powinien być zabezpieczony silnymi hasłami, czyli odpowiednio długimi i skomplikowanymi. Wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, należy włączać uwierzytelnianie dwuskładnikowe, zwane także weryfikacją dwuetapową. Hasło jest wówczas tylko jednym składnikiem weryfikacji. Drugim może być kod SMS bądź kod utworzony przez aplikację zainstalowaną na urządzeniu mobilnym. Taki rodzaj silnego uwierzytelnienia posiada bankowość internetowa. Inne platformy coraz częściej umożliwiają zabezpieczenie konta w ten sposób, jednak przedstawiają dwuetapowe logowanie jako funkcję ponadobowiązkową. Warto silniej zabezpieczać także skrzynki pocztowe, konta w mediach społecznościowych i wszelkie miejsca, gdzie udostępniamy swoje dane bądź wymieniamy się istotnymi informacjami.

Media społecznościowe

Coraz częściej wykorzystywanym przez cyberprzestępców kanałem dotarcia do użytkownika i do wyłudzenia środków finansowych są też media społecznościowe. Oszust najpierw

dąży do zdobycia zaufania swojej ofiary, by potem wyłudzić jej dane logowania do konta lub skłonić do niekorzystnego zarządzania swoimi pieniędzmi.

Bywają sytuacje, gdy użytkownik portalu społecznościowego dostaje wiadomość od swojego znajomego, który prosi o pomoc i pożyczkę np. na leczenie śmiertelnie chorej osoby z rodziny. Rozmowę przez komunikator internetowy prowadzi tak naprawdę oszust, który chce pozyskać maksimum danych dotyczących swojej ofiary, w tym loginy i hasła dostępu do kont.

Na portalach społecznościowych można natrafić także na reklamy gwarantujące wysokie zyski w krótkim czasie i zachęcające do inwestowania. Takie „inwestycje” mają często gwarantować niebotyczne dochody. Z dużą dozą prawdopodobieństwa jest to jednak próba oszustwa.

Uwaga na „wyjątkową promocję”

Czasami oszuści przechwytyują konta profili społecznościowych i przez ich wewnętrzne komunikatory zachęcają do skorzystania z atrakcyjnych kuponów czy promocji załączając złośliwy link. Efektem aktywowania takiego linku może być pobranie na urządzenie złośliwego oprogramowania, które może wykraść dane. W innym przypadku

Przed zatwierdzeniem każdej transakcji bankowej należy dokładnie przeczytać, czego ona dotyczy, na czym polega i w jakiej wysokości. Emocje nie powinny przysłonić podstawowych zasad bezpieczeństwa.

Materiał powstał we współpracy z PKO Bankiem Polskim

link kieruje na stronę www, która wyłudza poufne dane. Wszystkie informacje, które poda się na fałszywej stronie, trafiają bezpośrednio do przestępcy, który może wykorzystać dane do kradzieży tożsamości czy wypłaty pieniędzy z konta ofiary.

Wyłudzone bywają także kody BLIK. Przestępca w tym przypadku także zazwyczaj korzysta z przejętych kont profili społecznościowych. BLIK to szybka i bezpieczna metoda płatności, jednak należy weryfikować wszelkich nadawców próśb o pomoc finansową, a także czytać powiadomienia z aplikacji o kwocie i rodzaju transakcji. Transakcja zawsze wymaga potwierdzenia, dlatego zaniechanie sprawdzenia powiadomienia może być dotkliwie w skutkach.

Wszelkie nieprawidłowości wskazujące na oszustwo i próbę włamania na konto powinno się zgłaszać na policję oraz na specjalny numer w swoim banku. W przypadku PKO Banku Polskim jest to numer infolinii: 800 302 302.

Opisane wyżej sposoby wyłudzenia danych i pieniędzy nie wyczerpują oczywiście całej gamy oszustw, których dopuszczają się złodzieje. Znajomość najczęściej stosowanych „chwytów” oraz sposobów odpierania ataków pozwolą uchronić przed utratą pieniędzy. ■



PKO BANK POLSKI INNOWACYJNE ROZWIĄZANIA, TRADYCYJNE WARTOŚCI

Jesteśmy liderem polskiego sektora bankowego. Inwestujemy w cyfrową transformację i stawiamy na innowacje. Edukujemy, pomagamy, promujemy kulturę i sztukę. Od ponad 100 lat oferujemy usługi finansowe na najwyższym poziomie i dlatego po raz siódmy zostaliśmy bankiem roku w Polsce według miesięcznika The Banker.

Otrzymaliśmy nagrodę „Bank of the Year 2022 in Poland”, przyznaną przez brytyjski miesięcznik „The Banker” należący do grupy Financial Times, m.in. za innowacyjne rozwiązania technologiczne.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie Polski; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora. +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora



Bank Polski
dzień dobry

Sejm wycofał się z antygotówkowych regulacji, które przegłosował dwa lata temu. Wydaje się jednak, że jest to bardziej element kampanii wyborczej partii rządzącej niż trwała zmiana polityki wobec gotówki.

Tomasz CUKIERNIK



Gotówka kontra płatności bezgotówkowe

W ramach Polskiego Ładu wprowadzono ograniczenia w płatnościach gotówką, które miały wejść w życie od początku 2024 r. Przedsiębiorcy w relacjach z innymi przedsiębiorcami mieli móc płacić gotówką

tylko wtedy, kiedy jednorazowa wartość transakcji nie przekracza 8 tys. zł. Z kolei na konsumentów Polski Ład nakładał obowiązek płatności za pośrednictwem rachunku płatniczego, jeśli wartość transakcji przekracza 20 tys. zł.

Jednak przepisy te prawdopodobnie nie wejdą w życie. A to za sprawą Sejmu, który 16 czerwca br. wykreślił te regulacje z odpowiednich ustaw. Za ustawą, która była inicjatywą poselską, głosowało 438 posłów, a tylko ośmiu było prze-

ciw. Czyżby nastąpiła nowa mądrość etapu? W końcu ci sami posłowie niecałe dwa lata wcześniej zagłosowali za rozwiązaniem, któremu teraz się sprzeciwiają (chodzi głównie o posłów PiS, którzy gremialnie poparli Polski Ład).

Szkodliwy obowiązek

To dobrze, że posłowie wycofali się z tej szkodliwej i niepotrzebnej gospodarce regulacji. Każdy przedsiębiorca i każdy konsument z osobna powinien decydować o formie zapłaty kontrahentowi, a politykom nic

do tego. Niestety nadal funkcjonuje przepis, który wprowadził dla przedsiębiorców limit 15 tys. zł, powyżej którego nie mogą płacić gotówką. Tak więc wycofano się tylko z zaostreżenia regulacji, a polityka stopniowego rugowania gotówki

gospodarki nadal jest prowadzona.

Kiedyś królem była gotówka. Cały proces eliminacji gotówki i przejmowania przez banki kontroli nad naszymi pieniędzmi zaczął się w momencie, kiedy po zmianie ustroju w Polsce firmy i urzędy rozpoczęły wynagrodzenia przelewać na konta bankowe, a nie wypłacać gotówką „w okienku”. Potem zaczęto zachęcać także typowych „gotówkowców”, czyli osoby starsze, do tego, by w celu otrzymania rent i emerytur zakładały konta bankowe, a nie czekały co miesiąc na listonosza. Są oczywiście zalety tego rozwiązania, ale są i poważne wady, o czym niżej.

W polskim prawie istnieje cały szereg przepisów, które zmuszają lub zachęcają do transakcji bezgotówkowych. Od 1 stycznia 2022 r. przedsiębiorcy muszą umożliwić konsumentom zapłatę bez użycia gotówki, przy użyciu instrumentu płatniczego. Wbrew temu, co myślał niektórzy, nie oznacza to konieczności przyjmowania przez przedsiębiorców płatności kartą debetową czy kredytową przy użyciu terminala płatniczego. Może się to odbyć także za pomocą usługi BLIK czy poprzez udostępnienie firmowego numeru konta bankowego. Obowiązek umożliwienia płatności bezgotówkowej przedsiębiorca spełnia, jeśli udostępni jedną z możliwych opcji płatności bez użycia gotówki. Trudno jednak sobie wyobrazić, że ekspientka w sklepie spożywczym wyda klientowi towar i poda mu numer bankowy, na który ma

przeleć pieniądze. Sprzedawcy i usługodawcy mieliby potężny problem z wyegzekwowaniem tych płatności.

Zasada kija i marchewki

Tak czy inaczej, w każdej płatności bezgotówkowej pieniądze przechodzą przez banki, które – poza pewnymi wyjątkami – pobierają za to prowizje i opłaty. Dlatego też same banki prowadzą politykę miękkiej eliminacji gotówki. Nie zmuszają do tego klientów, ale pośrednio zniechęcają do korzystania z gotówki i zachęcają do używania transakcji bezgotówkowych. Z inicjatywy Związku Banków Polskich, resortu rozwoju, agentów rozliczeniowych oraz organizacji płatniczych Visa i Mastercard w 2017 r. pojawił się program Polska Bezgotówkowa, który na

rok znosi koszty dla przedsiębiorców w zakresie instalacji terminala płatniczego oraz kosztów jego użytkowania. Jak firmy wpadną w sieć, to po roku już wszystkie opłaty będą musiały ponosić. Ponadto podnoszone są opłaty za wypłatę gotówki w banku i z bankomatów (niektóre banki żądają za to nawet 10 zł), a liczba samych bankomatów stopniowo się zmniejsza. Z danych NBP wynika, że na koniec 2022 r. w Polsce funkcjonowało 21 310 bankomatów, podczas gdy pięć lat wcześniej – 23 751, czyli aż 2441 więcej.



Przedsiębiorca akceptujący płatność kartą ponosi koszt zakupu lub dzierżawy terminala płatniczego, a ponadto koszty prowizji, marży agenta rozliczeniowego oraz opłaty systemowej dla organizacji płatniczej.

Z drugiej strony klienci zachęceni są przez banki do płatności kartą poprzez ustalenie minimalnych limitów takich płatności miesięcznie.

W razie ich nieprzekroczenia muszą płacić za prowadzenie konta bankowego. System jest tak perfidnie skonstruowany, by konsument nie odczuwał kosztu opłat z tytułu płacenia kartą. Dlatego zostały one przerzucone na Boga ducha winnych sprzedawców i usługodawców. Przedsiębiorca akceptujący płatność kartą płatniczą ponosi koszt zakupu lub dzierżawy terminala płatniczego, a ponadto koszty prowizji, marży agenta rozliczeniowego oraz opłaty systemowej dla organizacji płatniczej.

Z tego powodu firmy albo tracą, albo wszystkim klientom (także tym płacącym gotówką) muszą podnieść ceny, aby zrekompensować sobie ten dodatkowy koszt, którego by nie było w przypadku płacenia gotówką. Najuczciwiej byłoby, gdyby sprzedawcy stosowali dwie ceny – niższą dla klientów gotówkowych i wyższą – dla bezgotówkowych. Ale zgodnie z artykułem 59ae pkt 3 ustawy o usługach płatniczych firmy nie mogą różnicować ceny w zależności od formy zapłaty.

W obronie gotówki

Te wszystkie działania wtłaczają społeczeństwo w obrót bezgotówkowy, co niesie za sobą cały szereg dodatkowych konsekwencji. Przede wszystkim stajemy się coraz bardziej przejrzysti i dla banków, i dla władzy. Ta ostatnia poprzez konto bankowe będzie w stanie kontrolować każdy nasz ruch. Dlatego

2441
sztuk
bankomatów
ubyło
w ciągu
pięciu
ostatnich lat
w Polsce.

tak bardzo ważne jest, by gotówka funkcjonowała w obiegu bez żadnych ograniczeń i limitów. Rozumieją to mieszkańcy Szwajcarii, w konstytucji której być może zostanie zagwarantowana dostępność gotówki.

Dwa lata temu podobne stanowisko zaprezentował NBP, który zaproponował, by na poziomie ustawy zagwarantowano obowiązek akceptowania płatności gotówkowych przez podmioty prowadzące działalność gospodarczą w Polsce. Tak też się stało. Kilka miesięcy później w ustawie o usługach płatniczych prawodawca dodał artykuł 59ae pkt 1, zgodnie z którym akceptant nie może uzależniać zawarcia z konsumentem umowy o świadczenie usługi lub umowy sprzedaży towaru od dokonania zapłaty w formie bezgotówkowej ani odmówić przyjęcia zapłaty od konsumenta znakami pieniężnymi emitowanymi przez NBP.

Punkt 2 tego artykułu wymienia kilka wyjątków od tej zasady.

Mając na uwadze cofnięte regulacje Nowego Ładu, politycy Konfederacji zaproponowali dodanie w konstytucji przepisu, zgodnie z którym „każdemu zapewnia się możliwość nieograniczonych płatności”. Poseł Konrad Berkowicz zaznaczył na konferencji prasowej, że „płatności gotówką to ostatni bastion przed totalniactwem rządu, przed inwigilacją, przed terrorem podatkowym”.

– Gotówka to wolność od banksterów. Kiedy pozwolimy na zlikwidowanie obiegu gotówkowego, to każda transakcja bezgotówkowa będzie opodatkowana. Dzisiaj tego nie robią, bo jest gotówka i każdy może nią płacić. My jesteśmy za wolnością. Sprzeciwiamy się polityce wielkich korporacji, banków, które próbują narzucić swoją politykę obywatelom. Tak nie może być – mówił z kolei podczas konferencji prasowej Mariusz Kałużny, poseł Suwerennej Polski.

Wyraźny sprzeciw

Z badań wynika też, że ponad 80 proc. Polaków sprzeciwia się eliminacji gotówki z obiegu na rzecz płatności cyfrowych. Mimo tych głosów i opinii wydaje się, że trend pozostanie niezmienny. Wcześniej czy później pojawią się kolejne próby ograniczania gotówki, bo to jest korzystne dla światowych instytucji finansowych i rządów. Dzięki temu i jedni, i drudzy będą mieli większą władzę nad coraz bardziej niewolonymi obywatelami. ■

W kierunku niskiemisyjności

Skuteczne przeprowadzenie procesu dekarbonizacji krajowej gospodarki wymaga działań w trzech obszarach: energetyki, strategii wodorowej oraz ograniczenia emisji CO₂ - mówił podczas X Kongresu POLSKA CHEMIA Józef Węgrecki, członek zarządu ds. operacyjnych PKN ORLEN.

Jak przeprowadzić dekarbonizację, uwzględniając polskie warunki i specyfikę, jednocześnie nie tracąc z pola widzenia celów klimatycznych postawionych przez Unię Europejską? Dyskutowano na ten temat w trakcie debaty eksperckiej „Zrównowaga, dekarbonizacja, inwestycje – jak nie wypaść z wyścigu konkurencyjności?”, która odbyła się w ramach X Kongresu POLSKA CHEMIA.

Trzy komponenty

– Energetyka, strategia wodorowa i redukcja emisji CO₂ to kluczowe obszary, od których zależy powodzenie transformacji polskiej gospodarki w kierunku neutralności klimatycznej. Te trzy komponenty wzajemnie się dopełniają, a to ważne, bo chodzi przecież o kompleksowe rozwiązania wdrażane równolegle. Dobrym przykładem takiego działania są nasze ostatnie inwestycje w rozwój produkcji wodoru w elektrolizerach – mówił Józef Węgrecki, wiceprezes PKN ORLEN. – W całym tym procesie niezbędne jest dostarczenie odpowiedniej ilości nie tylko zielonej, ile niskiemisyjnej energii.

Oprócz tego ogłosiliśmy ambitny plan budowy małych reaktorów jądrowych i przyjęliśmy nową strategię dekarbonizacyjną, która pozwoli radykalnie ograniczyć emisje gazów cieplarnianych. Nasze działania w pełni odpowiadają na wyzwania współczesności – dodał.

Produkcja wystarczającej ilości niskiemisyjnej energii oraz jej akceptowalna społecznie cena stanowią będą podwaliny pod skuteczną dekarbonizację całej gospodarki. Jednak planując kształt przyszłego miksu wytwórczego, nie sposób bazować wyłącznie na OZE. Produkcja z tych źródeł jest bowiem „chimeryczna”, silnie zależna od warunków pogodowych, co przekłada się na problemy z prognozowaniem dostaw energii.

– Przy produkcji wodoru na dużą skalę energetyka jądrowa jest niezastąpiona. Energia wytwarzana przez odnawialne źródła energii może być ważnym uzupełnieniem, ale same OZE nie zapewnią jej tyle, żeby pokryć zapotrzebowanie na wodór. Jak wskazują prognozy, większość zeroemisyjnej

go wodoru będziemy wytwarzać, wykorzystując elektrownie jądrowe, w tym małe reaktory modułowe, tzw. SMR-y (Small Modular Reactors – przyp. red.), w które inwestuje ORLEN – dodał Józef Węgrecki.

Barki z reaktorami

Jak podkreślił, analizując poszczególne źródła energii, należy badać ich ślad węglowy w całym łańcuchu dostaw. I tak na przykład w popularnej fo-

towoltaice już sama produkcja paneli i konstrukcji pod nie cechuje się dużą emisyjnością.

– Rozwiązań należy szukać wśród nowych technologii, świetnym przykładem są tzw. barki z reaktorami o mocy 200 MW. Ich produkcja może zacząć się w Danii już za trzy lata. Na jednej takiej barce mogą być zainstalowane aż cztery reaktory, których łączna moc sięgać będzie 800 MW – zwrócił uwagę Józef Węgrecki, dodając, że jeśli tak

Rozwiązań należy szukać wśród nowych technologii, świetnym przykładem są tzw. barki z reaktorami o mocy 200 MW. Ich produkcja może zacząć się już za trzy lata.

się stanie, warto rozważyć możliwość wykorzystania tego rozwiązania w kraju.

Również zdaniem pozostałych uczestników dyskusji temat barek jest godny zastanowienia się.

Węgrecki podkreślał, że polska energetyka wciąż znajduje się na początku transformacyjnej ścieżki i to właśnie od podejmowanych obecnie decyzji zale-

żeć będzie tempo odchodzenia krajowej gospodarki od węglowodorów. Dodał, że Polska ma szansę stać się wodorowym liderem nie tylko w regionie, ale i w całej Europie. Podstawowym warunkiem jest tu jednak odważne inwestowanie w tę technologię. – Drzwi zostały już uchylone, teraz trzeba je szeroko otworzyć i działać – mówił Józef Węgrecki.

– Rozwiązań rzeczywiście jest wiele. Istotne jest między innymi to, kto będzie dostarczał te technologie oraz jak reagować będzie na nie otoczenie regulacyjne. Potrzeba zawsze rodzi nowe rozwiązania. Wodór można przecież produkować nie tylko w elektrolizerach, ale też w technologii wysokotemperaturowej rozkładu wody na tlen i wodór. Technologia tego ro-

dzaju nie pozostawia tzw. śladu węglowego. Ciekawym pomysłem byłoby też opracowanie silnika na amoniak, którego zapasy w atmosferze są naprawdę duże – wymieniał przedstawiciel PKN ORLEN.

Infrastruktura krytyczna

Podczas dyskusji paneliści rozmawiali też o infrastrukturze krytycznej. Mirosław Skowron, prezes zarządu PERN, podkreślał w tym kontekście wagę innowacji. Stwarzają one warunki do zaimplementowania istniejących już technologii w zakresie przesyłania oraz magazynowania energii. Zwrócił też uwagę na konieczność stworzenia dla takich projektów odpowiednich warunków legislacyjnych.

W opinii Józefa Węgreckiego jedną z takich innowacyjnych technologii jest wychwytywanie CO₂ z instalacji technologicznych. – Musimy być otwarci i przygotowani na nowe rozwiązania, które dopiero się pojawiają. Powinniśmy jak najszybciej szukać dla nich zastosowania biznesowego – podsumował dyskusję przedstawiciel PKN ORLEN.

Partnerem artykułu jest



Warto wrócić do technologii zgazowania

Nie wykorzystujemy olbrzymiego potencjału, jakim są śmieci. A z szacunków wynika, że 10 proc. energii cieplnej może być produkowana w naszym kraju właśnie z termicznego przetwarzania odpadów. I to powinno być realizowane lokalnie - mówi nam Włodzimierz Tomaszewski, minister-członek Rady Ministrów.

Rozmawiał **Krzysztof BUDKA**

Co zrobić, żeby to wszystko, co dzieje się wokół transformacji energetycznej, przekuć na sukces polskiej gospodarki, również w wymiarze samorządowym?

Samorzady od początku ich odrodzenia w większości uznawały, że energetyka i gospodarka odpadami to sprawa rynku. Co dzieje się ze śmieciami i paliwami, jak nie są traktowane systemowo przez lokalne władze, doświadczamy dobitnie od 2013 r., kiedy gminy ustawowo przejęły władztwo nad odpadami komunalnymi. Świadomość takiego podejścia przypieczętowało to, co dzieje się teraz w zakresie wojny paliwowej, energetycznej i militarnej. W działalności gospodarczej tania energia jest podstawą. Jeżeli ona staje się nagle bardzo droga, mamy wielki problem, bo to istotny czynnik inflacyjny. Warto na wstępie naszej rozmowy zwrócić uwagę na jeden szczegół. Jeszcze przed wybuchem wojny na Ukrainie prezes Narodowego Banku Polskiego wskazywał, że w Polsce je-

dynym czynnikiem inflacyjnym była gospodarka odpadami, a konkretnie opłaty śmieciowe. Mniej więcej od 2013 r. w wielu miejscach w kraju opłaty śmieciowe wzrastały 5-7 krotnie.

Dlaczego?

Bo zwyciężyła wiara lokalnych gospodarzy, że w tak newralgicznych zakresach usług publicznych firmy będą naturalnie konkurować i zaangażowanie lokalnej władzy nie jest tu potrzebne. Długo regulacje w tym zakresie były blokowane. W efekcie doszło do patologii. Zaczęły się tworzyć podstawy dużych monopolii. Wiele firm, zarówno polskich, jak i zagranicznych, próbowało skorzystać na tej sytuacji. Na przykład te z Niemiec nie mogły u siebie robić tego, co robiły w Polsce. I przekonywały, że to jest jak najbardziej profesjonal-

ne działanie. Ta patologia doprowadziła do tego, że staliśmy się krajem cudu ekologicznego. Proszę zobaczyć na statystyki Eurostatu. Według nich w krajach dawnego bloku wschodniego - także w Polsce - mała liczba odpadów na mieszkańca, podczas gdy we wszystkich pozostałych państwach UE rosła. To co się w takim razie działo ze śmieciami? Trafiały do lasów, a w gospodarce odpadami wytworzyła się szara strefa.

Od początku odrodzenia samorządu, jeszcze jako przedstawiciel Unii Metropolii Polskich, czyniłem w Sejmie zabiegi o to, żeby konkretne regulacje dotyczące gospodarki odpadami zostały wpisane do Ustawy o utrzymaniu porządku i czystości w gminach. Głównie chodziło o to, żeby gminy mogły mieć władztwo nad odpadami. Żeby mogły na przykład kierować strumień odpadów do określonej instalacji, bo tylko to było podstawą zwrotu nakładów na realizację spalarni śmieci w gminie. Jeżeli się nie miało tej podstawy, to można było wybudować na przykład spalarnię, tylko że do tej spalarni mógł nikt

W wyniku coraz bardziej ograniczonego dostępu do paliw powstaje pytanie i jednocześnie oczywista odpowiedź: dlaczego śmieci nie traktuje się jak paliwa i dlaczego mieszkańcy muszą płacić za to, że oddają paliwo?



nie przywieźć odpadów i zwrot nakładów byłby niemożliwy. Na poziomie instytucji centralnych przekonywano wówczas, że nie potrzebna jest żadna regulacja, że jeśli chodzi o ekologię, to rynek wszystko załatwi. Końcowy efekt jest taki, że zaczęły tworzyć się monopole, które uderzyły w wiele polskich firm, których nie dopuszczano do udziału w rynku, oraz we wszystkich mieszkańców, bo sytuacja ta zaowocowała drażniącymi wzrostami cen za wywóz śmieci.

Jaki to ma praktyczny wymiar dziś, podczas kryzysu energetycznego?

Kiedy zaczęliśmy doświadczać tego gwałtownego wzrostu cen śmieciowych, nikt nie zadawał sobie pytania, co to są śmieci, co to są odpady. Uznawano, że jest to obciążenie, od którego powinno się być jak najdalej. Samorzady mówiły „niech to załatwią firmy wywozowe”. Równolegle zaczęły obowiązywać unijne kryteria związane z tym, że musi być odpowiedni poziom odzysku, selekcji odpadów i to, co się da wykorzystać powtórnie, trzeba wykorzystywać. Powstały przepisy mówiące o tym, że jeśli nie będziemy mieli odpowiedniego poziomu odzysku i nadal będziemy prymitywnie składować odpady,

to będziemy płacić olbrzymie opłaty środowiskowe.

W 2012 r. po wielu perturbacjach, choć z pewnymi błędami, przyjęta została ustawa, która oddawała władztwo nad odpadami samorządom. Powstało narzędzie, dzięki któremu samorzady mogły działać. Jednak wykorzystanie go było bardzo niewielkie. Błąd pierwotny tej regulacji polegał na tym, że w tej ustawie była mowa o tym, iż najpierw gmina określa stawki śmieciowe, a potem robi przetargi.

To jest postawienie wszystkiego na głowie.

Zgadza się. Najpierw robi się przetargi, a potem określa wysokość opłaty śmieciowej. W związku z tym w wielu gminach te opłaty bez jakiegokolwiek analizy rynku były bardzo zawyżone. Urzędnicy się zabezpieczali i brali wszystko na wyrost, do czego firmy wywozowe z chęcią się dostosowały. I dlatego nastąpił tak duży wzrost cen i impuls inflacyjny. Mało tego, nie dopilnowana została kwestia w tych regulacjach - jak gminy mają szacować, określać i analizować te ceny. Właściwie nie było żadnej techniki kalkulacji kosztów zagospodarowania odpadów. I dochodziło do takich absurdów, że inflacja w Polsce (mówię o czasie jeszcze przed zmianami wojennymi), skumulowana od 2013 r. do 2020 r.

była na poziomie ok. 10 proc., podczas gdy wzrosty opłaty śmieciowej sięgały kilkuset procent! Dlaczego? Na ogół do przetargu w jednej gminie stawała jedna firma. Jednocześnie

większość gmin nie chciała za inwestować w budowę spalarni śmieci, choć miały takie możliwości. Nadal prymitywnie składowano i wywożono odpady. Dużym obciążeniem stały się



więc dla mieszkańców opłaty środowiskowe oraz monopolistyczny narzut ceny.

Pan przez wiele lat był zaangażowany w budowę komunalnej spalarni śmieci w Łodzi, do czego ostatecznie nie doszło.

Gdyby Łódź miała swoją spalarnię, do czego przekonywałem 14 lat temu, mieszkańcy nie byłiby obciążeni opłatą środowiskową, ponieważ spalarnia przetwarza odpady na energię. Nie byłiby też narażeni na opłatę ETS – za emisję dwutlenku węgla. Dziś od kilku już lat mieliby zupełnie inny komfort, jeśli chodzi o ceny za śmieci. Jednak obecne władze Łodzi zrezygnowały z 363 mln zł unijnej dotacji i z tej inwestycji.

Ale w tej całej sytuacji jest jeszcze ważniejsza kwestia. W wyniku coraz bardziej ograniczonego dostępu do paliw powstaje pytanie i jednocześnie oczywista odpowiedź: dlaczego śmieci nie traktuje się jak paliwa i dlaczego mieszkańcy muszą płacić za to, że oddają paliwo? To fundamentalna kwestia. Obecna sytuacja wojenna jednocześnie daje asumpt do racjonalnego myślenia, że powinno się efektywnie wykorzystać ten odpad – oczywiście po odpowiedniej segregacji. Niestety, w Polsce mamy sytuację, w której nie wykorzystujemy tak olbrzymiego potencjału. A z szacunków wynika, że 10 proc. energii cieplnej może być produkowana w naszym kraju właśnie z termicznego przetwarzania

odpadów. I to powinno być re-alizowane lokalnie.

W jaki sposób?

Mamy wiele małych ciepłowni i elektrociepłowni, gdzie używa się paliwa kopalnego – węgla, a czasem gazu. Korzystanie z nich, zwłaszcza przy tym kryzysie, stało się bardzo obciążające, wręcz nieopłacalne. Samorządy powinny aktywnie wkroczyć w ten obszar i zrobić wszystko, by przekształcić te lokalne ciepłownie, wykorzystując je jako miejsce do termicznego przetwarzania odpadów i traktować śmieci jako paliwo, zastępując nimi wcześniejsze formy paliwa. Są na to środki, są odpowiednie narzędzia, a i zainteresowanie samorządów tego typu rozwiązaniami jest coraz większe.

Czy z punktu widzenia technologicznego jest to duża komplikacja?

Warto zwrócić uwagę na to, co się dzieje w państwach, gdzie nie ma dostępu do gazu ziemnego, np. w Chinach albo w Japonii. Tam wykorzystuje się starą, przedwojenną technologię przetwarzania węgla kamiennego i brunatnego, ale także odpadów, w postaci zgazowania. Przypomnę, że przed wojną w wielkich miastach (także w Polsce) były gazownie, które wykorzystywały technologię

zgazowania węgla i dostarczały tzw. wówczas gaz miejski albo czadowy. Dziś została ona jeszcze bardziej udoskonalona. Pojawiły się nowe patenty dotyczące tej technologii. I w obecnej postaci przynosi bardzo dobre efekty. Po pierwsze, zgazowanie używa dużo niższych temperatur niż spalanie rusztowe. W klasycznym spalaniu rusztowym

temperatura spalania wynosi 1300–1400 stopni. W zgazowaniu mamy temperaturę spalania ok. 500 stopni. To znaczy, że urządzenia te są o wiele tańsze. Firmy, które wyspecjalizowały się w budowaniu spalarni rusztowych, przekonują, że jak jest taka wysoka temperatura przy rusztach, to wszystko się rozkłada na pierwiastki pierwsze i nie ma żadnego zagrożenia ekologicznego. To fałsz, bo te pierwiastki tuż nad kominem łączą się i tworzą tlenki azotu – największe ekologiczne zagrożenie.

temperatura spalania wynosi 1300–1400 stopni. W zgazowaniu mamy temperaturę spalania ok. 500 stopni. To znaczy, że urządzenia te są o wiele tańsze. Firmy, które wyspecjalizowały się w budowaniu spalarni rusztowych, przekonują, że jak jest taka wysoka temperatura przy rusztach, to wszystko się rozkłada na pierwiastki pierwsze i nie ma żadnego zagrożenia ekologicznego. To fałsz, bo te pierwiastki tuż nad kominem łączą się i tworzą tlenki azotu – największe ekologiczne zagrożenie.

A co się dzieje w przypadku przetwarzania w niższych temperaturach, czyli zgazowania?

Nie ma już emisji tlenków azotu, bo one w takich niższych temperaturach nie powstają. Jednocześnie nie ma ubytku energii. Tzn. wysokość wykorzystania paliwa, egzergia, jest bardzo wysoka, ponieważ niemal w 100 proc. to, co jest wartością

energetyczną paliwa, jest wykorzystywane do produkcji ciepła i energii elektrycznej. Zwłaszcza nie ma tzw. ciepła odpadowego – to jest bardzo charakterystyczne pojęcie dla dużych elektrowni i elektrociepłowni, gdzie spala się paliwo. Oczywiście w tych elektrociepłowniach, które są w dużych miastach, to ciepło się przejmuje i wykorzystuje poprzez sieć w domach. Ale w innych, gdzie tylko jest produkcja energii elektrycznej, to się właściwie tylko przekazuje tę energię cieplną do systemu chłodzenia. Warto dzisiaj do technologii zgazowania wrócić i wykorzystać ją lokalnie w ciepłowniach. Dzięki temu będziemy mieli niższe koszty urządzeń i większą efektywność wykorzystania energii. Technologia zgazowania odpadów daje nam dziś gwarancję, że produkcja energii elektrycznej i cieplnej będzie tańsza nawet o 50 proc.

W skali wielkoprzemysłowej produkcja energii w tej technologii (z węgla kamiennego, brunatnego, z odpadów) może być całkowicie bez emisji CO₂ przechwytywanego przez zmrożenie i wykorzystanego do produkcji paliwa syntetycznego lub mocznika do produkcji nawozów. Powiązanie tego z wykorzystaniem energii nadmiarowej z OZE do zmrażania syntetycznego metanu lub produkcji wodoru przez elektrolizę to klamra magazynująca energię w ramach Gospodarki Obiegu Zamkniętego. To staje się dziś kierunkiem światowych gigantów energetycznych. Ale o tym w następnej rozmowie. ■

Warto dzisiaj wrócić do technologii zgazowania i wykorzystać ją lokalnie w ciepłowniach. Daje nam ona gwarancję, że produkcja energii elektrycznej i cieplnej będzie tańsza nawet o 50 proc.

Innowacyjne technologie w transformacji

Jak zmieniać polską energetykę, by była bardziej wydajna? W jaki sposób zapewnić Polakom oraz przemysłowi bezpieczeństwo energetyczne, nieprzerwane dostawy taniej i zeroemisyjnej energii? Jakiego rodzaju inwestycje w energetyce należy potraktować priorytetowo?

Wyzwaniach stojących przed polską energetyką oraz problemach, ale jednocześnie szansach związanych z unijną polityką klimatyczną rozmawiali podczas tegorocznego Forum Wizja Rozwoju w Gdyni uczestnicy panelu „Transformacja polskiej energetyki”. Dużo miejsca w dyskusji poświęcono energetyce jądrowej, a także rozwojowi pozostałych alternatywnych źródeł energii, w szczególności OZE.

Niezbędny atom

Dyskusja rozpoczęła się od przypomnienia genezy polskiego projektu atomowego oraz uzasadnienia lokalizacji dla pierwszej w Polsce elektrowni atomowej. Uczestnicy debaty byli zgodni co do tego, że coraz większe zapotrzebowanie na energię elektryczną, zarówno ze strony przemysłu, jak i odbiorców indywidualnych, sprawia, że energetyka jądrowa staje się koniecznością. Jest też niezbędna w procesie budowy suwerenności energetycznej Polski i skutecznego przeprowadzenia zielonej transformacji.

Podkreślono jednak, że należy przy tym pamiętać, iż budowa elektrowni atomowej stano-

wi wyzwanie dla wielu sektorów gospodarki. Tym bardziej że technologia jądrowa jest jedną z najbardziej zaawansowanych w dzisiejszym świecie. Im wcześniej jednak zdecydujemy się na za-inwestowanie w nią, tym szybciej jako kraj staniemy się niezależni energetycznie i zaczniemy czerpać korzyści z wykorzystania atomu w przemyśle.

Robert Paprocki, pełnomocnik zarządu ds. integracji elektrowni jądrowych z KSE Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. powiedział, że wbrew wyrażanym niekiedy obawom, nie będzie problemu podłączenia mocy z elektrowni atomowych do sieci przesyłowej. Jedynym problemem jest brak dostatecznej ilości nowoczesnych linii przesyłowych, dlatego to zapóźnienie należałoby pilnie nadrobić.

Morski potencjał

O innych ważnych inwestycjach energetycznych mówił Włodzimierz Pomierny, szef projektu Morska Energetyka Wiatrowa (MEW) w Agencji Rozwoju

Przemysłu S.A. Przypomniat, że ARP S.A. bardzo aktywnie uczestniczy w procesie transformacji energetycznej Polski, angażując się w projekty związane zarówno z offshorem, jak i fotowoltaiką oraz wodorem.

– Chciałbym podczas tej dyskusji zatrzymać się nad tematem morskich farm wiatrowych. Jest on nam szczególnie bliski z powodu budowy krajowego potencjału local content. Wydawało nam się, że nie będzie to takie trudne. Jednak za nami pierwsze roz-

Nadal ogromnym, a ciągle niewykorzystanym potencjałem energetycznym są polskie rzeki i o nich również trzeba myśleć w kontekście budowania przyszłego miksu energetycznego.



fol. Jacek Sasiny/Forum Polskiej Gospodarki

czarowanie. Ze względu na sytuację geopolityczną na pierwszym miejscu stawia się teraz – z wiadomych powodów – bezpieczeństwo energetyczne, więc najlepiej, jakby wszystko odbyło się w terminie i tanio. Doprowadziło to do tego, że deweloperzy zaangażowani w tę inwestycję najczęściej zamawiają produkty i usługi u zagranicznych dostawców, głównie pozaeuropejskich, co powoduje frustrację polskich firm. Wygląda więc na to, że procentowy udział rodzimych przedsiębiorstw będzie w tym procesie niższy, niż zakładaliśmy – przyznał Włodzimierz Pomierny.

Jego zdaniem nie zmienia to faktu, że najpóźniej w 2026 r. będą funkcjonować nad Bałtykiem pierwsze polskie farmy wiatrowe, o znacznym potencjale produkcji zielonej energii.

– Mając różne atuty w rękę, staramy się iść w tym właśnie kierunku. Przypomnę, że

W DEBACIE UDZIAŁ WZIĘLI:

- **Robert Paprocki** – pełnomocnik zarządu ds. integracji elektrowni jądrowych z KSE Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A.
- **Włodzimierz Pomierny** – szef projektu Morska Energetyka Wiatrowa (MEW) w Agencji Rozwoju Przemysłu S.A.
- **Józef Jakub Faryś** – prezes Polskiego Związku Przemysłu Motoryzacyjnego
- **Andrzej Kensbok** – wiceprezes zarządu GAZ-SYSTEM S.A.
- **Seweryn Kowalczyk** – wiceprezes Zarządu Polskich Elektrowni Jądrowych
- **Józef Węgrecki** – członek zarządu ds. operacyjnych PKN ORLEN

w styczniu tego roku Agencja Rozwoju Przemysłu podpisała umowę joint venture z jedną ze znanych i cenionych na rynku dużych spółek hiszpańskich. Firma ta przerabia co najmniej 1,5 mln ton stali rocznie, my zapewnimy im zasilanie. Energia z wiatru od morza popłynie de facto za trzy lata, jest więc odpowiedni czas na zainstalowanie około stu wież wiatrowych. Podpisując korzystną umowę, zapewniono już dostawy turbin do wiatraków, włączając się też w globalny łańcuch dostaw – podkreślił przedstawiciel ARP S.A.

Paliwo przejściowe

Podczas debaty kilkakrotnie podkreślano wagę sprawnego tworzenia czytelnej i prostej legislacji, która sprzyjałaby rozwojowi energetyki. Nie tylko inwestorzy muszą mieć pewność,

na czym stoją. Poruszono też sprawę gazu jako tzw. paliwa przejściowego, używanego zanim wszyscy przejdą na zeroemisyjne źródła energii.

Zdaniem Andrzeja Kensboka, wiceprezesa firmy GAZ-SYSTEM S.A., używanie gazu ziemnego jest na razie nieodzowne. Z czasem ma on jednak jako paliwo przejść do historii, a zamiast tego będą stosowane tzw. gazy zdekarbonizowane. Trwają również prace nad włączeniem do sieci biometanu oraz produktów wodorowych. Nadal ogromnym, a ciągle niewykorzystanym potencjałem energetycznym są polskie rzeki i o nich również trzeba myśleć w kontekście budowania przyszłego miksu energetycznego.

Uczestnicy dyskusji podkreślili na koniec, że każda innowacja technologiczna w procesie transformacji energetycznej jest na wagę złota. Z kolei z punktu widzenia konsumentów najważniejsze są różnicowanie i konkurencyjność rynku energetycznego. Wielość podmiotów oferujących energię pochodzącą z wielu różnych źródeł przeloży się na stabilizację cen prądu. To właśnie ceny energii napędzają w dużej mierze inflację, a jej ograniczenie jest strategicznym celem dla wszystkich gospodarek europejskich. ■

Materiał powstał we współpracy z Agencją Rozwoju Przemysłu S.A.

ARP stawia na długoterminowy rozwój Polski

Nie możemy stać i patrzeć z założonymi rękami, jak inni wykorzystują szanse, które zaprocentują w najbliższych latach. Jeśli chcemy, by polska gospodarka nadążyła za światem, musimy nie tylko naśladować, ale szukać takich nisz, w których będziemy pionierami - mówi nam Cezariusz Lesisz, prezes zarządu Agencji Rozwoju Przemysłu S.A.

Rozmawiał **Krzysztof BUDKA**

Jaką rolę odgrywa dziś Agencja Rozwoju Przemysłu S.A., jeśli chodzi o wsparcie polskiej przedsiębiorczości i budowę innowacyjnej gospodarki? Jak bardzo ta rola zmieniła się na

przestrzeni trzech dekad funkcjonowania spółki?

Agencja Rozwoju Przemysłu obchodziła niedawno 30-lecie istnienia. Od początku byliśmy spółką do zadań specjalnych.

Przede wszystkim pomagaliśmy firmom w procesach restrukturyzacyjnych. Przez lata Polska podlegała doktrynie neoliberalnej, która nakazywała traktować państwowe firmy, które przechodzą trudności, jak balast do odrzucenia. Zamiast naprawy wybierano prywatyzację, a łatwość, z jaką wyprzedawano strategiczne zasoby państwa, była wręcz szokująca. Tymczasem filozofia działania ARP jest zupełnie inna. Prywatny kapitał często jest nastawiony na krótkoterminowy zysk - my stawia-

my na długoterminowy rozwój. To dlatego nie wahał się pomagać firmom, które przechodzą tymczasowe trudności.

Zakład Konstrukcji Spawanych Łabędy, gnieźnieński Polanex, Świętokrzyskie Kopalnie Surowców Mineralnych (dziś już funkcjonujące pod nazwą Świętokrzyska Grupa Przemysłowa INDUSTRIA S.A.), FAS Głowno, Fabryka Pojazdów Szynowych Cegielskiego - to tylko kilka przykładów spółek, którym pomogliśmy wyjść na prostą, a które dziś mają coraz lepsze perspektywy rozwoju. Nie dopuściliśmy w ten sposób do masowych zwolnień i zapasności lokalnych gospodarek, dla których spółki z Grupy ARP są często filarami.

ARP już od dawna nie pełni roli strażaka, który tylko gasi pożary. Byliśmy partnerami polskich firm w trudnych czasach transformacji ustrojowej. Dziś mamy ambicje transformować polską gospo-

fot. Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

Nie chcemy, żeby naszą przewagą konkurencyjną była tania siła robocza. Zależy nam na wysoko wykwalifikowanych kadrach specjalistów i inżynierów. Takich zasobów poszukują również zagraniczni inwestorzy.

darke w kierunku większej innowacyjności. To ARP była odpowiedzialna za przygotowanie największej inwestycji w dziejach III RP. Udało nam się pozyskać inwestora z branży, która w Polsce dopiero raczkuje. Intel - bo o nim tu mowa - przeznaczył niemal 20 mld zł na budowę fabryki półprzewodników na Dolnym Śląsku. To szansa na cywilizacyjny skok, jakiego Polska jeszcze nie widziała. Mamy otwarte drzwi do tego, by zostać europejską Doliną Krzemową. ARP dołoży wszelkich starań, by ten plan zrealizować.

Co dziś, w obliczu kryzysu energetycznego związanego z wojną za naszą wschodnią granicą, jest największym wyzwaniem zarówno dla ARP, jak i całej polskiej gospodarki?

Agresja Rosji na Ukrainę i jej konsekwencje gospodarcze potwierdzają tylko, jak zgubne jest myślenie o rozwoju w krótkim

terminie. Kontrakty gazowe z Rosją wydawały się tanie i bezpieczne, a dziś widzimy doskonale, że ich prawdziwe koszty byłyby ukryte. Najwyższą cenę za krótkowzroczną politykę niektórych państw europejskich płać oczywiście Ukraińcy, ale perturbacje gospodarcze dotyczą niemal każdego Polaka, każdego Europejczyka. To jest absolutnie przełomowy moment w historii polskiej gospodarki i wymaga całkowitej reorientacji naszego działania - co zresztą już się dzieje.

W jaki sposób ARP zamierza odpowiadać na te wyzwania?

Kładziemy mocny nacisk na transformację energetyczną. Przyjęliśmy nową strategię działania - „Czysty przemysł”. Będziemy inwestowali przede wszystkim w morską energię wiatrową i branżę wodorową. Polska gospodarka potrzebuje tanich i zrównoważonych źródeł energii. W lutym podjęliśmy współpracę z hiszpańską firmą GRI Renewable Industries - już niebawem rozpoczniemy budowę fabryki wież dla morskiej energetyki wiatrowej, które razem wyprodukujemy. Polska tworzy miks energetyczny praktycznie od nowa, dlatego zaangażowanie kapitałowe państwa musi być wysokie. Tu trzeba działać w myśl hasła: wszystkie ręce na pokład. Konieczna jest szeroka współpraca spółek



fot. Tomasz Gzell/PAP

Prezes zarządu Agencji Rozwoju Przemysłu S.A. Cezariusz Lesisz (z lewej) w towarzystwie dyrektora generalnego Europejskiej Agencji Kosmicznej Josefa Aschbachera podczas konferencji „10 lat Polski w ESA - wczoraj, dziś, jutro”.

z udziałem Skarbu Państwa – mamy nadzieję, że na terenach inwestycyjnych ARP powstanie jeden z małych reaktorów jądrowych przygotowywanych przez ORLEN. A skoro mowa o SMR-ach, to warto dodać, że należąca do ARP Świętokrzyska Grupa Przemysłowa Industria pracuje z brytyjską firmą Rolls-Royce nad kolejnymi inwestycjami w modułowe reaktory w Polsce. ARP trzyma rękę na pulsie.

Co jeszcze znajduje się w założeniach waszej strategii ARP 2030?

Nadal będziemy partnerem polskich firm, które potrzebują wsparcia inwestycyjnego i restrukturyzacyjnego. Ale chcemy, żeby coraz częściej nasza spółka była katalizatorem rozwoju polskiej gospodarki. Stąd np. nasze inwestycje w branżę kosmiczną. Wiem, że są tacy, którzy przyjmują takie pomysły z lekceważeniem. To prawda, nie wybudujemy sami promu kosmicznego, ale rezygnacja z możliwości, jakie w kolejnych dekadach może dać eksploracja kosmosu – jestem pewien, że pokolenie naszych wnuków będzie pozyskiwać surowce z asteroid – skazuje Polskę na gospodarczą marginalizację w przyszłości. Dlatego ARP już dziś ma w swoim portfolio spółki takie jak PIAP Space czy Creotech, które mają szansę pełnić ważną rolę w łańcuchu dostaw dla europejskiej branży kosmicznej, a także wspiera razem z ESA starty z tej branży.

W ARP nie stawiamy sobie pytań typu: czy Polska może być

europejską Doliną Krzemową? My pytamy: co zrobić, by Polska faktycznie stała się europejską Doliną Krzemową? Właśnie dlatego przed nami wielkie zadanie budowy parku przemysłowego, który będzie bazą dla inwestycji Intela i mam nadzieję, że stanie się właśnie załóżką polskiej Doliny Krzemowej.

Ta sama sytuacja dotyczy dolin wodorowych, w których ARP jest aktywnym podmiotem. Technologia wodorowa jest dziś jeszcze melodią przyszłości – choć bardzo nieodległej. Nie możemy jednak patrzeć z założonymi rękami, jak inni wykorzystują szansę, które zapoczątkują w najbliższych latach. Jeśli chcemy, by polska gospodarka nadążyła za światem, musimy nie tylko naśladować, ale szukać takich nisz, w których będziemy pionierami.

Jak zachęcać młodych ludzi do przedsiębiorczości? Czy ARP dysponuje programami skierowanymi szczególnie do tej grupy wiekowej, która za kilka, kilkanaście lat będzie odpowiedzialna za przyszłość polskiej gospodarki?

Kiedy w latach 80. i 90. Japonia budowała siłę swojej gospodarki, rzucając wyzwanie nawet samym Stanom Zjednoczonym, jeden z założycieli firmy Sony powiedział: „Kiedy USA były zajęte kształceniem

prawników, Japonia koncentrowała się na kształceniu inżynierów”. I tą ścieżką powinna podążać również Polska. Nie chcemy przecież, żeby naszą przewagą konkurencyjną była tania siła robocza. Zależy nam na wyso-

ko wykwalifikowanych kadrach specjalistów i inżynierów. Takich zasobów poszukują również zagraniczni inwestorzy. Dlatego ARP od lat prowadzi program „Kadry dla przemysłu”, a we współpracy z Konferencją Rektorów Publicznych Uczelni Zawodowych organizujemy konkurs na najlepsze prace dyplomowe, które łączą wiedzę akademicką z praktyką biznesową i prze-

mystową. Nasze spółki prowadzą również klasy patronackie w szkołach średnich. Opiekujemy się także ARP Space Academy, która otwiera inżynierom drogę do kariery w branży kosmicznej. Pamiętam doskonale, że w latach 90. polskie szkolnictwo zachłysnęło się „marketingiem i zarządzaniem”, kształceniem w zakresie tzw. umiejętności miękkich. Tymczasem największą wartość dodaną w gospodarce należy do tych, którzy dysponują twardymi kompetencjami w szeroko rozumianym przemyśle. ARP S.A. chce więc wspierać polską gospodarkę nie tylko tu i teraz, ale inwestując w młodych ludzi, dba również o jej przyszłość. ■

Rezygnacja z możliwości, jakie w kolejnych dekadach może dać eksploracja kosmosu – jestem pewien, że nasze wnuki będą pozyskiwać surowce z asteroid – skazuje Polskę na gospodarczą marginalizację w przyszłości.

Łukasz Warzecha



Przedsiębiorcy i żołnierze

W czasie Dni Przedsiębiorcy w Łodzi, firmowanych przez rzecznika małych i średnich przedsiębiorców Adama Abramowicza, podczas jednej z debat mowa była o obciążeniach, jakim muszę sprostać prowadzący biznes w Polsce. Abramowicz wśród innych podał przykład obciążenia pracodawcy kosztami wynikającymi z faktu, że jego pracownik może zaciągnąć się do Wojsk Obrony Terytorialnej.

W takiej sytuacji pracodawcy przysługuje rekompensata za część kosztów zastępstwa pracownika powołanego na ćwiczenia WOT, ale nie obejmuje ona kosztów największych – czyli wynagrodzenia dla takiego pracownika tymczasowego. Jedynie koszt jego rekrutacji czy przeszkolenia.

Rzecznik MŚP stwierdził, że państwo powinno wypłacać w prosty sposób pełną rekompensatę, całkowicie wynagradzającą przedsiębiorcy koszty, jakie ponosi w związku ze służbą wojskową swojego pracownika. Gdy zrelacjonowałem na Twitterze to stanowisko, odezwały się głosy krytykujące Abramowicza. Niektórzy komentujący stwierdzili, że przedsiębiorca nie powinien się skarżyć, bo korzysta z bezpieczeństwa, jakie zapewnia mu państwo, czyli również żołnierze WOT, i że dołożenie się do ich służby to jego obowiązek. Trudno się jednak z taką argumentacją zgodzić.

Po pierwsze – oczywiście pieniądze, które wypłacano by przedsiębiorcy, pochodziłyby od wszystkich podatników, a więc i od samego pracodawcy żołnierza. Koszt rozkładałby się jednak na wszystkich obywateli, zamiast w nieproporcjonalnym stopniu obciążać właśnie przedsiębiorcę. To wydaje się słuszne i sprawiedliwe, skoro mówimy o jednej z podstawowych funkcji państwa, jaką jest

zapewnienie bezpieczeństwa, a więc łożenie na nią z podatków nie powinno budzić niczyich wątpliwości.

Po drugie – system powinien być zbudowany w taki sposób, żeby nie zniechęcać pracodawców do zatrudniania osób, które chcą jakąś część swojego wysiłku i czasu poświęcić dla dobra wspólnego.

Po trzecie – przedsiębiorca zmuszony do wydania dodatkowych pieniędzy na wyrównanie luki, jaka powstałaby po powołaniu żołnierza WOT na ćwiczenia, płaciłby

niejako podwójnie. Wszak jest już przecież opodatkowany także na rzecz bezpieczeństwa państwa, a tu musiałby ponieść dodatkowe koszty.

Po czwarte w końcu – taki przedsiębiorca z nie swojej winy znajdzie się w sytuacji gorszej niż inni przedsiębiorcy. Na dodatek będzie to sytuacja tym gorsza, im mniejszą firmę będzie prowadzić. Tymczasem żaden mechanizm nie powinien sprawiać, że obciążenia drobnych przedsiębiorców będą większe z powodu działania jakiegoś czynnika niż obciążenia wielkich wynikające z tego samego powodu.

Nie jest prawdą, że przedsiębiorcy chcieliby się uchylić od łożenia na bezpieczeństwo państwa, a tym bardziej nie jest prawdą, że zwracając uwagę na problemy z systemem rekompensat za służbę wojskową swoich pracowników, wykazują się brakiem patriotyzmu. Powiedziałbym, że jest wręcz przeciwnie: przedsiębiorcy, szczególnie średni i mali, udowadniają na co dzień swój patriotyzm, tworząc miejsca pracy, utrzymując je i zasilając polski budżet podatkami – wbrew kłodom, jakie rzuca im się co chwila pod nogi. Warto byłoby zadbać, żeby tych kłód było możliwie najmniej.

Nie jest prawdą, że przedsiębiorcy, zwracając uwagę na problemy z systemem rekompensat za służbę wojskową swoich pracowników, wykazują się brakiem patriotyzmu.

Strategiczne obszary bezpieczeństwa

Powstanie narodowego koncernu multienergetycznego w zdecydowanym stopniu wpłynęło na poprawę bezpieczeństwa kraju. ORLEN stał się podmiotem, który istotnie wpływa na rzeczywistość gospodarczą w Europie Środkowo-Wschodniej - przekonywał podczas Forum Wizja Rozwoju Jan Szewczak, członek zarządu ds. finansowych PKN ORLEN.

Zmieniająca się sytuacja geopolityczna wymaga stałej gotowości do reagowania i umiejętności zarządzania kryzysowego w warunkach stabilnej sytuacji gospodarczej. W jaki sposób rozwijane są w Polsce obszary kluczowe dla bezpieczeństwa kraju? O tym rozmawiali uczestnicy debaty „Inwestycje w strategiczne obszary zapewniające bezpie-

czeństwo kraju” podczas tegorocznego Forum Wizja Rozwoju w Gdyni. W dyskusji wziął udział m.in. Jan Szewczak, członek zarządu ds. finansowych PKN ORLEN.

Ambitny cel

Obecność w debacie przedstawiciela największego polskiego koncernu multienergetycznego nie jest oczywiście przypadkowa.

Jan Szewczak, członek zarządu ds. finansowych PKN ORLEN, podczas Forum Wizja Rozwoju.

ORLEN konsekwentnie realizuje budowę dużego europejskiego podmiotu na rynku paliwo-energetycznym, co przekłada się na zwiększanie potencjału polskiej gospodarki oraz możliwość realizowania autonomicznej polityki w obszarze bezpieczeństwa surowcowego.

– Przejęcie Energi, a z czasem fuzje z Lotosem i PGNiG były niezbędne z punktu widzenia

powodzenia transformacji energetycznej Polski. Odchodzenie od węglowodorów na rzecz nisko- i zeroemisyjnych źródeł wytwórczych jest wysoce kapitałochłonne. W procesie transformacji energetycznej potrzeba znaczących nakładów finansowych na inwestycje, których pojedynczo te spółki mogłyby po prostu nie udźwignąć. Ani pod względem finansowym, ani logistycznym. Koszt transformacji energetycznej Polski szacowany jest obecnie na co najmniej dwa biliony złotych i są to cały czas ostrożne szacunki. Naszym celem jest stworzenie firmy o zdywersyfikowanej działalności, a jednocześnie na tyle silnej, by w pewnym momencie była w stanie stawiać własne warunki cenowe w negocjacjach z zagranicznymi partnerami – zaznaczył Jan Szewczak.

Celem ORLENU jest stworzenie firmy o zdywersyfikowanej działalności, a jednocześnie na tyle silnej, by w pewnym momencie była w stanie stawiać własne warunki cenowe w negocjacjach z zagranicznymi partnerami.

Europejski top

Wiceprezes ORLENU podkreślił, że koncern po fuzjach awansował do grona 150 największych firm świata i do dziesiątki największych firm petrochemicznych w Europie. Do budżetu państwa ORLEN wplaca co roku

40 mld zł. W tym roku koncern szacuje przychody rzędu 450–500 mld zł.

– To gigantyczne kwoty. Udo- wodniliśmy, że dzięki ambicjom i kompetencjom oraz działaniem zgodnie z polską racją stanu możemy stać się istotnym partnerem dla największych globalnych graczy, takich jak Saudi Aramco – zaznaczył Jan Szewczak.

Inwestycje w logistykę

Podczas dyskusji poruszony został również wątek budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego, o którym opowiadał wiceminister infrastruktury Marcin Horała. – Tym, co

w poważny sposób decyduje o pozycji danego państwa na arenie międzynarodowej w wymiarze gospodarczym, jest również istnienie kluczowego portu komunikacyjnego w danym kraju. Własny port lotniczy sprzyja zabezpieczeniu dostaw „do” i „z” Polski. I to bez potrzeby i konieczności pytania kogokolwiek o jakiegokolwiek zgody, bo uzależnianie naszego handlu od innych, także kontrola nad nim, przechodzą w tej sytuacji wyłącznie w ręce polskie. CPK to także

bezpieczeństwo obrotów handlowych oraz, co za tym idzie, bezpieczeństwo całej polskiej gospodarki – przekonywał pełnomocnik rządu ds. budowy CPK. Ważnym elementem bezpieczeństwa gospodarczego Polski jest nie tylko kontrolowany przez Polskę ruch lotniczy, ale także bezpieczeństwo transportu kolejowego, który także ma strategiczne i krytyczne dla kraju znaczenie.

W planach NATO

– Obecnie kolej stoi przed wyzwaniami dalszej modernizacji dworców oraz bardzo kapitałochłonnej przebudowy swojej infrastruktury, czyli m.in. bocznic, trakcji zasilających, terminali przeładunkowych, uwzględniających też kwestie obronne itp. – mówił Rafał Zgorzelski, członek zarządu Polskich Kolei Państwowych.

Kolejowe plany wpisują się nieodłącznie w projekt CPK. Budowa właściwej sieci kolejowej, mającej liczne nowe połączenia, może służyć nie tylko przedsiębiorcom, ale została także wpisana w plany NATO dotyczące tzw. wschodniej flanki Paktu. ■

Partnerem artykułu jest



foto: Jacek Sasin/Forum Polskiej Gospodarki

Sypnęło medalami dla Biało-Czerwonych

Trzy złote, cztery srebrne i jeden brązowy - to medalowy dorobek naszych lekkoatletów podczas Igrzysk Europejskich Kraków - Małopolska 2023. W końcowej klasyfikacji 10. Drużynowych Mistrzostw Europy Polska zajęła drugie miejsce, ustępując jedynie Włochom. Z optymizmem czekamy więc na najważniejsze wydarzenie sezonu - sierpniowe mistrzostwa świata w Budapeszcie.

W ramach Igrzysk Europejskich Kraków - Małopolska 2023, których Sponsorem Generalnym był ORLEN, na Stadionie Śląskim w Chorzowie rozegrano 10. Drużynowe Mistrzostwa Europy. Dla wielu lekkoatletów była to próba generalna przed kulminacyjnym punktem tegorocznych zmagani, czyli mistrzostwami świata, które 19 sierpnia rozpoczną się w Budapeszcie. Kilka naszych gwiazd potwierdziło, że już teraz imponują formą i pokazało, że na stadionie w stolicy Węgier powalczą o najwyższe laury. Co równie istotne, w Chorzowie nie zabrakło też medalowych niespodzianek Biało-Czerwonych, a te przecież najbardziej cieszą.

Show Swobody

Bezkonkurencyjna w biegu na 100 m okazała się Ewa Swoboda. Nasza najlepsza sprinterka wygrała rywalizację z czasem 11,09 sek., bijąc rekord DME na tym dystansie (poprzedni przetrwał osiem lat - w 2015 r. wynik 11,11 sek. uzyskała Bułgarka Iwet Łałowa-Collio), sięgając po swój pierwszy złoty medal Igrzysk Europejskich.

- Zostałam mistrzynią Igrzysk Europejskich, a to brzmi poważnie. Jestem z siebie bardzo zadowolona. Wykona-

łam plan w stu procentach. Nie pracowałyśmy z trenerką jakos szczególnie nad startami. Im dalej jednak w las, tym le-

piej w tym elemencie. Po prostu trzeba sobie pewne rzeczy dobrze poukładać w głowie i koncentrować się na startach, a nie na tym, co się dzieje wokół. W tym roku zrobiłam bardzo dużo wytrzymałości szybkościowej i końcówka dystansu jest naprawdę w porządku - mówiła zawodniczka tuż po występie.

Polki w składzie Magdalena Stefanowicz, Ewa Swoboda, Marianna Popowicz-Drapała i Monika Romaszko, wywalczyły srebrny medal w sztafecie 4 x 100m kobiet

Swoboda od początku sezonu imponuje formą. W Halowych Mistrzostwach Europy w Stambule wywalczyła srebro w biegu na 60 m, a we wszystkich czterech biegach w tym roku na 100 m schodziła poniżej 11,10 sek. Pobiła też rekord życiowy, który od niedawna wynosi 11,03 sek. Nic dziwnego, że na kolejny świetny występ i sukces naszej

najlepszej sprinterki będziemy liczyć podczas sierpniowych mistrzostw świata.

Pia wraca silniejsza

Bardzo miłą niespodzianką sprawiła Pia Skrzyszowska, wygrywając w Chorzowie bieg na 100 m przez płotki. Skrzyszowska to co prawda mistrzyni Europy i w normalnych okolicznościach byłaby murowaną faworytką tej rywalizacji, jednak nie zapominajmy, że kilka tygodni temu dopadły ją problemy zdrowotne, które utrudniły przygotowania i regularne starty. Uraz mięśnia dwugłowego wykluczył ją m.in. ze startu w HME w Stambule. - Teraz najważniejsze jest zdrowie. Przede mną nowe cele sportowe, a tym najważniejszym będą mistrzostwa świata w Budapeszcie - mówiła, gdy stało się jasne, że nie poleci do Turcji.

Z obawami czekaliśmy na powrót 22-latkę do startów, tym bardziej że od początku tego sezonu jej forma wręcz eksplodowała. Rewelacyjnie biegła w hali, a podczas ORLEN Cup w Łodzi do rekordu Polski Zofii Bielczyk sprzed ponad 40 lat zabrakło Skrzyszowskiej... jednej setnej sekundy.

Przerwa na rehabilitację na szczęście nie wpłynęła negatywnie na formę Polki. W Chorzowie popisała się świetnym finiszem i nerwami ze stali. Zwycięstwo dosłownie wyrwała na



fol. Adam Warzawa/PAP



fot. Adam Warzawa/PAP

ostatnich metrach, w bezpośredniej walce o złoto wyprzedzając o cztery setne sekundy Nadine Visser z Holandii.

– Cieszę mnie zarówno wynikiem, jak i zwycięstwem. Biegam na sto procent dopiero od półtora miesiąca. Jeszcze w tym sezonie nie przegrałam i chcę to utrzymać jak najdłużej, choć zdaję sobie sprawę, że teraz rywalizacja będzie trudniejsza, bo będę musiała mierzyć się z zawodniczkami nie tylko z europejskiego, ale światowego topu. Wszyscy są w szoku, że tak szybko wróciłam po urazie i w dodatku w takim stylu. A ja zapewniam, że mogę biegać jeszcze szybciej – przyznała uradowana Skrzyszowska.

Bezkonkurencyjny Nowicki

Trzecie złoto dla polskiej reprezentacji lekkoatletycznej wywalczył Wojciech Nowicki.

Mistrz olimpijski z Tokio w rzucie młotem nie miał sobie równych na Stadionie Śląskim. Już w pierwszej próbie osiągnął rezultat 77,53 m. Rywale na początku rywalizacji potrafili osiągnąć wyniki co najwyżej o pięć metrów gorsze. A Nowicki od razu się poprawił i uzyskał 77,68 m. W trzeciej próbie uzyskał 79,61 m i był to jego najlepszy wynik tego dnia, dzięki czemu zasłużenie sięgnął po złoto.

– Cieszę zwycięstwem, ale martwi, że jeszcze nie mogę złapać pełnego czucia. Mam nadzieję, że na mistrzostwach świata będzie dużo lepiej, wszystko będzie stabil-

nie wyglądało, będę czuł sprzęt i przełoży się to na lepsze rezultaty. To jeszcze nie było to, na co

mnie stać, mimo że fizycznie czuję, iż jestem przygotowany. Pewnie potrzebuję jeszcze trochę czasu – zaznaczył po występie.

Teraz przed Nowickim najważniejszy start sezonu. W Budapeszcie powalczy o jedyny brakujący tytuł w karierze.

Finisz Komańskiego

Miłą niespodzianką w biegu na 200 m sprawił Albert Komański. Czas 20,50 sek. zapewnił mu drugie miejsce i srebrny medal. 23-latek był rewelacją se-

zonu halowego, gdy w Arenie Toruń pokonał dystans 200 m

w czasie 20,56 sek. – wolniej od rekordu kraju Marcina Urbasia o zaledwie 0,005 sek. Niektórzy przypuszczali więc, że również w Chorzowie może pozytywnie zaskoczyć. I tak się stało. Zarówno czas (do rekordu życiowego zabrakło mu jednej setnej), jak i finisz, w którym Polak wrzucił piąty bieg, każą nam wierzyć, że przed Komańskim przyszłość obfitująca w sukcesy.

Zresztą sam zawodnik jest o tym przekonany. – Myślę, że jestem w stanie pobiec w półfinale mistrzostw świata. Gru-

be zapowiedzi, ale się tego nie boję. Takie mam założenia i plany. Zdaję sobie sprawę, że wyniki, które w tym momencie osiągam, nie są jeszcze szczytową formą. Liczę na bieganie poniżej 20,30 sek. w tym sezonie. Dużo mówi się o moich warunkach fizycznych (196 cm wzrostu – przyp. red.). Umożliwiają szybsze bieganie na końcówce dystansów. Zyskuję na długości kroku. Muszę poświęcić więcej czasu na wyjście z bloków. Nad

tym pracuję z trenerem. Mam nadzieję, że za rok-dwa będzie mnie stać na bieg poniżej 20 sek. – przyznał 23-latek.

Srebrne sztafety

Dwa srebrne medale na Stadionie Śląskim wywalczyła rekordzistka kraju na 400 m Natalia Kaczmarek. Polka w indywidualnym biegu na swoim koronnym dystansie przegrała tylko z fenomenalną Holenderką Femke Bol, która jako jedyna na złamała barierę 50 sek. Bol przybiegła na metę z czasem 49,82 sek., Polka osiągnęła rezultat 50,34 sek.

– Miejsce spodziewane. Wiedziałam, że będzie trudno wygrać z Femke. Czas jednak do końca mnie nie zadowala. Myślałam, że będę w stanie zbliżyć się tu do swojego rekordu życiowego. Niestety, to jeszcze nie dziś – komentowała Kaczmarek swój występ.

Dwa dni później Polka poprawiła sobie humor w sztafecie mieszanej 4x400 m. Za to,

Miłą niespodzianką w biegu na 200 m sprawił Albert Komański. Czas 20,50 sek. zapewnił mu drugie miejsce i srebrny medal. – Mam nadzieję, że za rok-dwa będzie mnie stać na bieg poniżej 20 sekund – przyznaje.



fot. Adam Warzawa/PAP

co zrobiła na ostatniej zmianie, wszyscy kibice na stojąco bili jej brawo. W rewelacyjnym stylu wyprowadziła polski zespół z szóstego miejsca na pierwsze. Wynik 3.12,87 sek. wystarczył sztafecie do zajęcia drugiej pozycji. Biało-Czerwoni w składzie: Maksymilian Szwed, Anna Kiełbasińska, Igor Bogaczyński i Natalia Kaczmarek sięgnęli po srebrny medal.

– To był jeden z bardziej szalonych biegów w mojej karierze. Podeszłam jednak do tego z zimną głową. Nie ruszyłam od początku jak szalona. Biegło mi się znakomicie – cieszyła się Kaczmarek. A my dodajmy, że na starcie w tej sztafecie stanęli 18-letni Szwed i rok starszy Bogaczyński, co oczywiście pięknie wróży nam na przyszłość.

Dwa medale zdobyła dla Polski Kaczmarek, dwa wywalczyła również Ewa Swoboda. O jej triumfie w biegu na 100 m już pisaliśmy. Teraz wypada wspomnieć o kobiecej sztafecie sprinterskiej, która w składzie: Mariaka Popowicz-Drapała, Monika Romaszko, Magdalena Stefanowicz i właśnie Ewa Swoboda wywalczyła w Chorzowie srebro. Od samego początku Polki zajmowały miejsce medalowe, a na ostatniej zmianie miały przecież najlepszą indywidualnie zawodniczkę w tej konkurencji. Swoboda kapitalnie wywiązała się

z roli liderki i wyprowadziła Biało-Czerwone na drugie miejsce.

Z niecierpliwością czekamy już na sierpniowe mistrzostwa świata i wypatrujemy, jakie medale z Budapesztu przywiozą zawodnicy wspierani przez ORLEN, który jest także Generalnym Sponsorem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Medal skoczka

Jedyny brązowy medal dla Biało-Czerwonych podczas 10. Drużynowych Mistrzostw Europy wywalczył w skoku wzwyż Norbert Kobielski. Polak ukończył zawody wynikiem 2,26 m. Triumfował włoski mistrz olimpijski Gianmarco Tamberi (2,29 m), a drugi był takim samym rezultatem Belg Thomas Carmoy.

– Od trzech dni walczę z bólem karku. Nie wiem, czy mnie przewiało przy klimatyzacji, czy



fol. Adam Warzawa/PAP

fol. Adam Warzawa/PAP



jest jakaś inna przyczyna. Udało się to delikatnie zaleczyć, ale wiedziałem, że przy pierwszym skoku się odnowi. I potem żadna próba nie była wykończona tak, jak chciałem. Niemniej z trzeciego miejsca jestem zadowolony – przyznał Kobielski.

Dorobek punktowy Polski w Drużynowych Mistrzostwach Europy, w których Biało-Czerwoni zajęli drugie miejsce, składa się nie tylko z dokonań medalistów, ale i dobrych startów w innych konkurencjach. Tak trzeba oceniać występ chociażby Adrianny Laskowskiej w trójskoku. Polka była szósta (13,67 m). Ta sama lokata przypadła

11,09 sek.

wynosi rekord Drużynowych Mistrzostw Europy w biegu na 100 m kobiet ustanowiony przez Ewę Swobodę.

sztafecie sprinterskiej mężczyzn w składzie: Mateusz Siuda, Przemysław Słowikowski, Łukasz Żok i Dominik Kopeć. Polacy przekroczyli barierę 39 sek. (38,94). Nieźle wypadli też Filip Ostrowski i Krzysztof Hołub – siódmi zawodnicy w biegach na dystansie odpowiednio 1500 m (3:38.80) i 400 m przez płotki (49,97 sek., rekord życiowy). Dziewiąty w ostatecznym rozrachunku był Krzysztof Kiljan (110 m przez płotki, czas 13,72 sek.).

Diamantowy Chorzów

Z niecierpliwością czekamy już na sierpniowe mistrzostwa świata

ta i wypatrujemy, jakie medale z Budapesztu przywiozą lekkoatleci wspierani przez ORLEN (m.in. Paweł Fajdek, Anita Włodarczyk, Anna Kiełbasińska, Maria Andrejczyk czy Justyna Święty-Ersetic), który jest także Generalnym Sponsorem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Zanim jednak rozpocznie się czempionat w stolicy Węgier, naszych reprezentantów będziemy mogli oglądać w prestiżowych mityngach lekkoatletycznych Diamentowej Ligi. Dla nas najważniejszy będzie ten zaplanowany na 16 lipca w Chorzowie. Wówczas rozegrany zostanie Silesia Memoriał Kamili Skolimowskiej, który już na stałe wszedł do kalendarza imprez organizowanych przez World Athletics.

Start w zawodach na Stadionie Śląskim już potwierdziły największe gwiazdy, m.in. rekordzista świata w skoku o tyczce Armand Duplantis oraz Jakob Ingebrigtsen, który pobiegnie na 1500 m. Z polskiej strony mają wystąpić m.in.: Ewa Swoboda na 100 m., Natalia Kaczmarek, Justyna Święty-Ersetic i Anna Kiełbasińska na 400 m., Pia Skrzyszowska na 100 m. ppł., Maria Andrejczyk w rzucie oszczepem, Piotr Lisek w skoku o tyczce, Michał Haratyk i Konrad Bukowiecki w pchnięciu kulą, a także młociarski tercet: Paweł Fajdek, Wojciech Nowicki i Malwina Kopron. ■

Partnerem artykułu jest





Polskie rewolucje w sektorze zdrowia

fol. Huawei Polska

Clebre, Oasis Diagnostics oraz PioLigOn znalazły się na podium 3. edycji Huawei Startup Challenge – konkursu, którego celem było wyłonienie najlepszych polskich startupów pozytywnego wpływu tworzących technologie na rzecz ochrony zdrowia. Laureaci otrzymali kolejno 100, 60 i 40 tys. zł nagrody na rozwój własnych projektów.

Zwycięskie rozwiązanie Clebre to osobisty system do diagnostyki i terapii zaburzeń snu i oddychania. Zespół odpowiedzialny za Oasis Diagnostics – laureaci drugiego miejsca – opracowuje metodę diagnostyczną, która pozwoli na wczesne wykrywanie urazów okołoporodowych

u kobiet po naturalnych porodach. PioLigOn z kolei opracował platformę, która służy projektowaniu nowych leków, przede wszystkim na choroby rzadkie.

Oprócz trójki zwycięskich startupów wytypowanych przez jury konkursu, podczas uroczystej finałowej gali swoich fawo-

rytów mogła wybrać publiczność. Nagroda od widzów trafiła do startupu Uhura Bionics, który stworzył protezę sztucznej, elektronicznej krtani dla osób pozbawionych strun głosowych po przebytej chorobie nowotworowej.

W trosce o lepsze jutro

Trzecia edycja konkursu organizowanego przez Huawei Polska wraz ze Startup Academy miała na celu wspieranie polskich mikro- i małych polskich firm, które tworzą innowacje w dziedzinie ochrony zdrowia. Do udziału w konkursie zgłosiło się 168 startupów. Połowę z nich

stanowiły startupy z Dolnego Śląska i Mazowsza. Co ciekawe, ponad 40 proc. pomysłów zaprezentowanych przez twórców dotyczyło aplikacji mobilnych dla użytkowników, zaś 5 proc. pomysłów – technologii ubieralnych.

– W tej edycji programu skoncentrowaliśmy się na technologiach służących ochronie zdrowia czy też profilaktyce zdrowotnej. Zaskoczyło nas to, jak wiele startupów zgłosiło się do tej edycji i jak bardzo różnorodne były zgłoszenia. To są tylko startupy z Polski, które tworzą czy też wykorzystują technologie typu sztucz-

168
startupów
zgłosiło się
do 3. edycji
konkursu
Huawei
Startup
Challenge.

na inteligencja, na przykład dla przyspieszenia diagnostyki lub skuteczniejszego wykrywania chorób – mówi Alicja Tatarczuk, menedżerka odpowiedzialna za działania CSR w Huawei Polska.

Podczas kilkumiesięcznego programu startupy usprawniały strategię rozwoju swoich biznesów i konfrontowały własne nowatorskie idee z mentorkami i mentorami, starając się tym samym przekonać jury do swoich pomysłów. Do ścisłego finału jurorzy wytypowali najlepszą dziesiątkę. Oprócz wspomnianej na wstępie trójki laureatów i zwycięskiego startupu w kategorii Nagroda Publiczności,

w ścisłym gronie finalistów znalazły się też: Acellmed – twórcy opatrunku biodegradowalnego do rekonstrukcji rogówki; CancerCenter.AI wraz z platformą do wydajnej i dokładniejszej diagnozy nowotworów; Hemolens Diagnostics i opracowane przez ten startup oprogramowanie do nieinwazyjnej diagnostyki choroby wieńcowej; MAMENO wraz z platformą edukacyjną wspierającą kobiety w fazie menopauzy; MIM Solutions i aplikacja wspierająca walkę z niepłodnością oraz RSQ Technologies i dane medyczne przedstawione w formie hologramów na sali operacyjnej.

Czym zajmują się wyróżnione startupy?

Ułga w chrapaniu

Clebre, zwycięzca 3. edycji konkursu Huawei Startup Challenge, to osobisty system do diagnostyki i terapii zaburzeń snu i oddychania. Szacuje się, że w Polsce nawet 10 mln osób boryka się z umiarkowaną lub ciężką formą bezdechu (a na świecie około miliard ludzi). Mimo to do tej pory trudno było monitorować proces podjętego



fot. Huawei Polska

kilka wewnętrznych projektów z bardziej ambitnymi celami molekularnymi i dodanie do listy kolejnych celów, dla których nasza metoda zadziałała – dodaje dr Piotr Liguziński.

Odzyskać własny głos

Faworyci publiczności – firma Uhura Bionics – to startup, który stworzył protezę sztucznej, elektronicznej krtani dla osób pozbawionych strun głosowych. Obecnie dostępne rozwiązania w tym zakresie oferują

robotyczny głos albo wymagają inwazyjnej operacji. Rozwiązanie opracowane przez Uhura Bionics pozwala na odtworzenie głosu sprzed operacji na podstawie około pięciuset nagrań. Aktualnie startup posiada działające prototypy protez. W planach ma stworzenie rozwiązania umożliwiającego sklonowanie głosu.

– Jesteśmy pod wrażeniem innowacyjności projektów, które znalazły się w konkursie. Reprezentują szeroką gamę rozwiązań, zaczynając od oprogramowania do nieinwazyjnej diagnostyki, poprzez systemy wspierające zarządzanie bólem i stanem zdrowia psychicznego pacjentów, aż po technologie do projektowania nowych leków dzięki sztucznej inteligencji. Wybór zwycięzców z tego grona nie był łatwy. Jesteśmy dumni, że dzięki organizacji konkursu mogliśmy wspomóc ich rozwój i tym samym przyczynić się do budowy polskiej „doliny innowacji” – przyznaje Ryszard Hordyński, dyrektor ds. strategii i komunikacji w Huawei Polska. ■

fot. Huawei Polska

leżenia, ponieważ nie powstał odpowiedni system, a przyczyn tych dwóch dolegliwości można doszukiwać się w wielu źródłach: zatłoczony nos, wady zgryzu czy nadwaga. Naprzeciw tym potrzebom wychodzi technologia Clebre, czyli bezprzewodowy sensor, który mierzy istotne parametry bezpośrednio z ciała śpiącej osoby. Chodzi tu m.in. o pomiar zakłóceń oddychania w trakcie snu, np. chrapania czy bezdechów, ale też o parametryzację aktywności ruchowej w trakcie snu i tonów serca.

Koszt wyprodukowania urządzenia Clebre w krótkiej serii w Polsce to ok. 600 zł.

Dla kobiet po porodzie

Laureaci drugiego miejsca, czyli Oasis Diagnostics, opracowuje metodę diagnostyczną, która pozwoli na wczesne wykrywanie urazów okołoporodowych u kobiet po naturalnych porodach. Mimo wielu postępów w medycynie 80 proc. takich urazów nadal pozostaje nierozpoznanych, co z kolei powoduje poważne powikłania, a także pogarsza jakość życia kobiet. Problem ten

może rozwiązać urządzenie opracowane przez Oasis Diagnostics.

– Nasza technologia to system składający się ze spektrometru impedancyjnego (ONIRY Spectrometer), specjalnie zaprojektowanej sondy endoanalnej (ONIRY Probe) oraz opartego na metodach uczenia maszynowego modułu analitycznego pozwalającego na natychmiastową interpretację wyniku badania. Dzięki temu diagnostykę może przeprowadzić nawet najmniej doświadczony członek zespołu położniczego,

uzyskując w jednogminutowym badaniu odpowiedź, jakie leczenie będzie optymalne dla pacjentki – opowiada dr Katarzyna Borycka, CEO Oasis Diagnostics.

Dodatkowo system opracowany przez startup ma być wzbogacony o aplikację –

Clebre to bezprzewodowy sensor, który mierzy istotne parametry bezpośrednio z ciała śpiącej osoby. Chodzi m.in. o pomiar zakłóceń oddychania w trakcie snu, np. chrapania czy bezdechów, ale też o parametryzację aktywności ruchowej w trakcie snu i tonów serca.

Rozwiązanie opracowane przez Uhura Bionics pozwala na odtworzenie głosu sprzed operacji na podstawie około pięciuset nagrań. Aktualnie startup posiada działające prototypy protez. W planach ma stworzenie rozwiązania umożliwiającego sklonowanie głosu.

Materiał powstał we współpracy z Huawei Polska

Chipy w centrum światowego starcia

W centrum zaostrzającej się światowej rywalizacji technologicznej znajduje się dziś kontrola łańcucha dostaw produktów, a szczególnie dostępu do chipów, które są dziś w każdym urządzeniu elektronicznym. Ich łańcuch produkcyjny opiera się na kilku państwach i firmach na świecie. Dlatego to sprawa strategiczna, traktowana w kategoriach interesu narodowego.

Konrad RAJCA

Polska także dołączyła do tej rywalizacji. Świadczy o niej ostatnia aktywność Intelu – światowego potentata w produkcji procesorów (logicznych chipów). Firma planuje zwiększyć produkcję w Europie kosztem Azji. Nowe fabryki firmy mają powstać m.in. w Niemczech, Irlandii, Polsce i w Izraelu. To pokłosie zaostrzającej się amerykańsko-chińskiej rywalizacji geopolitycznej i dążenie do zapewnienia stabilnych dostaw produktów w kontekście napiętej sytuacji w Cieśninie Tajwańskiej.

Chipy są wszędzie

Ale zacznijmy od podstaw. Czym jest chip? I dlaczego jest tak ważny? To inaczej układ scalony – mały kawałek materiału półprzewodnikowego, zwykle krzemu, z wytrawionymi w nim milionami bądź miliardami mikroskopijnych tranzystorów. Tranzystor to mały elektroniczny przełącznik, który może być włączony (oznaczony 1) lub wyłączony (oznaczony 0). Zera i jedynki są podstawą wszystkich cyfrowych obliczeń. Tranzystory włączają się i wyłączają, żeby przetwarzać ciąg zer i jedynek, oraz je zapamiętać, a także przekonwertować na rzeczywiste zjawiska, takie jak obrazy, dźwięki i fale radiowe, na miliony czy miliardy tych dwóch liczb.

Dzisiaj każde urządzenie elektroniczne jest wypchane chipami. Każdy pojedynczy zawiera w sobie wiele różnych chipów z milionami lub miliardami tranzystorów – ma procesor, układy łączenia z sieciami komórkowymi, wifi, bluetooth, przetwornik



obrazu do aparatu, co najmniej dwa układy pamięci, żyroskop (służący do obracania ekranu), chip do zarządzania baterią, dźwiękiem, ładowaniem bezprzewodowym itp. Każdy z chipów może być produkowany i projektowany przez inną firmę w różnych krajach, stąd skomplikowany łańcuch dostaw. Na końcu trzeba to wszystko razem złożyć i opakować.

41 proc. wszystkich procesorów i ponad 90 proc. najbardziej zaawansowanych chipów produkuje się na Tajwanie.

Wojna o półprzewodniki

Współczesne oblicze tego nowego rodzaju wojny o układy scalone w książce „Wielka wojna o chipy. Jak USA i Chiny walczą o technologiczną dominację nad światem” prezentuje amerykański historyk i analityk Chris Miller. Podchodzi do tematu jednak znacznie szerzej, sięgając genezy produkcji chipów, czyli końca lat 50. Opisuje historię przemysłu półprzewodnikowe-

go w USA, gdzie narodziła się ta technologia, i rolę technologicznej dominacji Stanów Zjednoczonych, która doprowadziła do upadku ZSRR, w czym ogromne znaczenie miał rozwój technologiczny oparty na technologii chipowej.

Jego opowieść dotyczy także historii osób, które miały niezwykle wkład w rozwój tej dziedziny. Kluczem do zrozumienia przyszłości technologicznej świata jest bowiem przeszłość. Już w czasie zimnej wojny ekspansja firm japońskich w latach 70. i 80. doprowadziła do swego rodzaju wojny gospodarczej USA z tym krajem, z której Ameryka także wyszła zwycięsko. W późniejszych latach na arenę rywalizacji technologicznej weszły Korea Płd. i przemysł Tajwanu (stworzone przy silnym wsparciu rządów tych krajów i polityczno-gospodarczym wsparciu USA). Dziś mamy Chiny. Tu jednak sytuacja wygląda diametralnie inaczej. Kraj ten dysponuje zdecydowanie większym potencjałem i udziałem w handlu światowym, ale przede wszystkim prezentuje odmienną wizję porządku światowego i otwarcie rzuca rękawicę Amerykanom we wszystkich obszarach. Chiny chcą, by USA nie odgrywały już roli samodzielnego lidera świata, ale dzieliły się władzą.

Czyja hegemonia?

Rosnąca rola Chin w świecie technologicznym, zwiększenie tendencji autorytarnych w tym kraju, a także związana z tym postępująca rywalizacja chińsko-amerykańska w obszarze

kluczowych technologii skutkuje amerykańskimi zdecydowanymi działaniami. W zeszłym roku weszły w życie amerykańskie ograniczenia eksportu najnowocześniejszych technologii inteligentnych chipów, do których przyłączyły się Japonia i Holandia (holenderska firma ASML jest jedyną firmą na świecie świadczącą usługi litograficzne wykorzystywane do produkcji najnowocześniejszych chipów).

Dla Chin to duży cios, ponieważ ich technologia produkcji najnowocześniejszych układów scalonych jest w tyle w stosunku do Zachodu przynajmniej o kilka lat. Kraj chce osiągnąć samowystarczalność technologiczną, mobilizując ogromne środki i kapitał naukowy i robi w tym postępy. Obecnie jest jednak mocno uzależniony w najnowocześniejszych technologiach od zewnętrznych producentów. Od Azji uzależnione są także USA.

Amerykanie oskarżają Chińczyków o wykorzystywanie cywilnych technologii do rozbudowy swoich możliwości wojskowych i powiązanie chińskich firm z rządem, chcą jednak także zachować dominującą pozycję w świecie technologii i łańcucha dostaw. Polityczne ambicje wiążą się więc z rywalizacją ekonomiczno-biznesową.

Chiny są w dużej mierze uzależnione od zachodnich najnowocześniejszych technologii, czego są świadome i od czego chcą odejść. Stąd napięcia związane z projektowaniem, produkcją chipów i łańcuchami dostaw, które w ich przypadku są wyjątkowo

ograniczone i powiązane – koncentrują się na kilku kluczowych krajach: USA, Korei Płd., Tajwanie i Japonii.

Azja zdominowała sektor

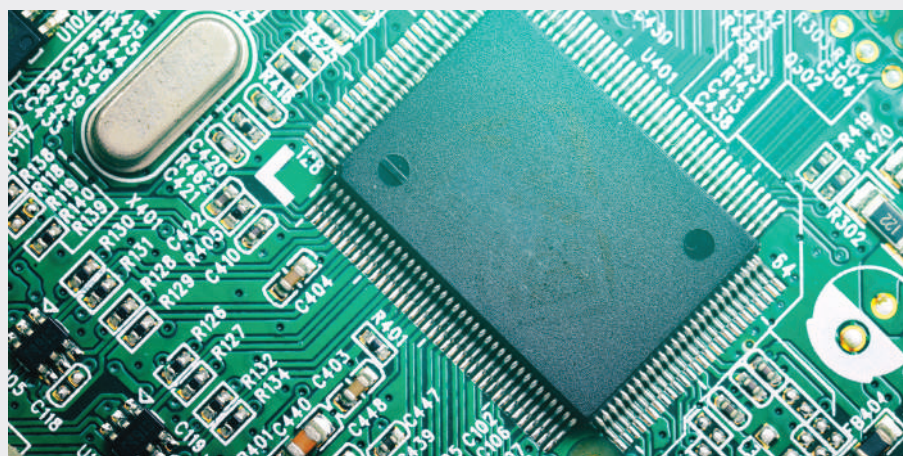
Według danych Centre for Security and Emerging Technology oraz Semiconductor Industry Association w Azji Wschodniej produkuje się obecnie 90 proc. wszystkich układów pamięci (wykorzystywanych np. w powszechnych elektronicznych produktach AGD), 75 proc. wszystkich procesorów (układów logicznych wykorzystanych np. w komputerach osobistych) i 80 proc. wszystkich płytek krzemowych. Chiny produkują 15 proc. wszystkich chipów, głównie mało zaawansowanych technologicznie, ale ich przemysł szybko się rozwija. Korea Płd. 44 proc. wszystkich układów pamięci i 8 proc. procesorów, a Tajwan 41 proc. wszystkich procesorów i ponad 90 proc. najbardziej

zaawansowanych chipów. Światowym liderem w produkcji mikroczipów jest tajwańska firma TSMC (Taiwan Semiconductor Manufacturing Company), która produkuje tranzystory o wielkości mniejszej niż... połowa koronawirusa.

Rywalizacja technologiczna i napięcia w Cieśninie Tajwańskiej zmuszają państwa i firmy do przemysłowej strategii produkcyjnej. Kraje, które chcą liczyć się na świecie, wspierają hojnie przemysł chipowy i zachęcają do inwestycji w ich krajach. Amerykanie, Europejczycy i Chińczycy realizują miliardowe programy wsparcia przemysłu chipowego. Żyjemy w ciekawych czasach, dobrze więc wiedzieć, o co toczy się gra.

Chris Miller, „Wielka wojna o chipy. Jak USA i Chiny walczą o technologiczną dominację nad światem”, wyd. Prześwity, Warszawa 2023

Chiny chcą osiągnąć samowystarczalność technologiczną, mobilizując ogromne środki i kapitał naukowy. I robią w tym postępy, choć wciąż są mocno uzależnione w od zewnętrznych producentów.

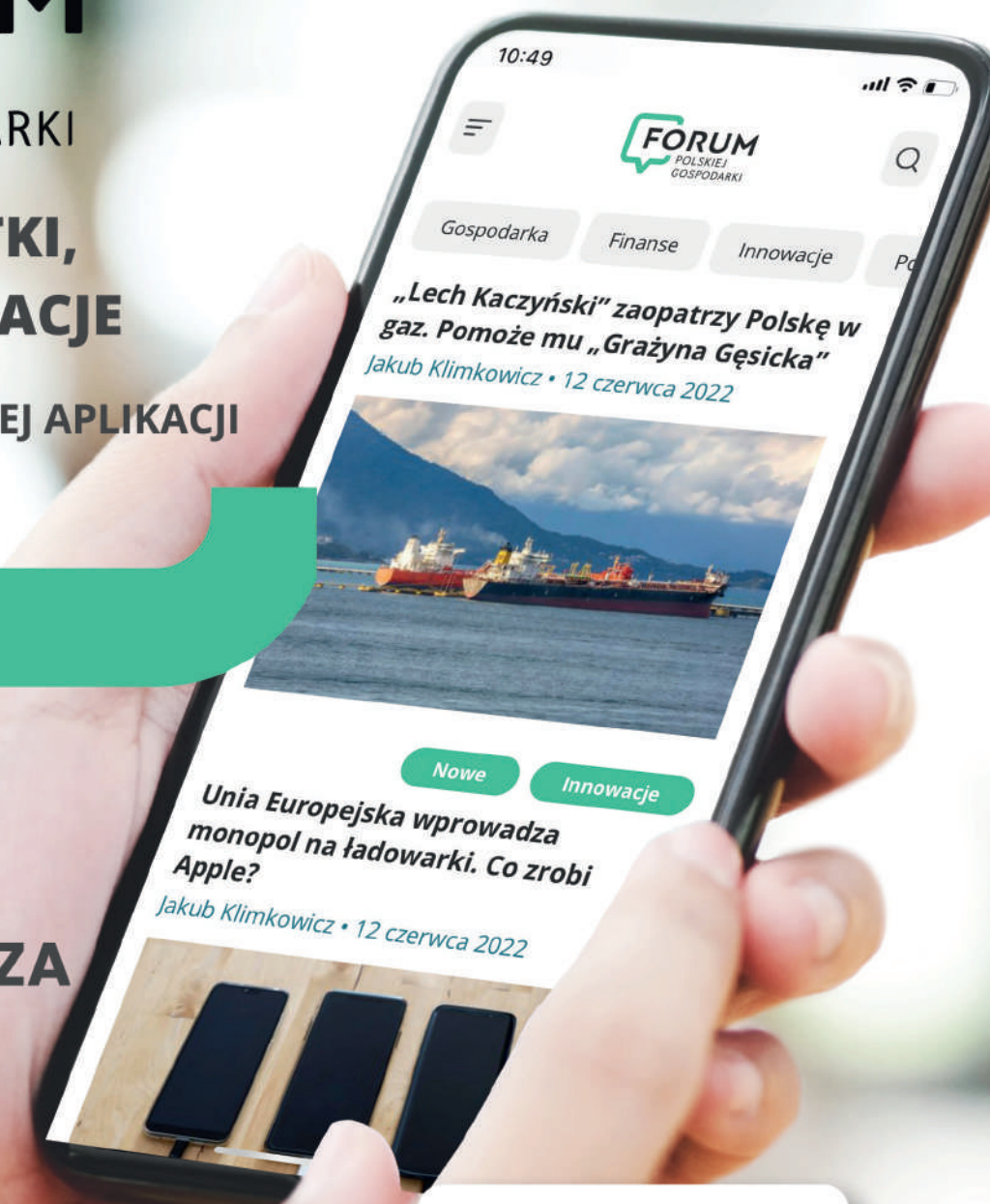


FORUM POLSKIEJ GOSPODARKI

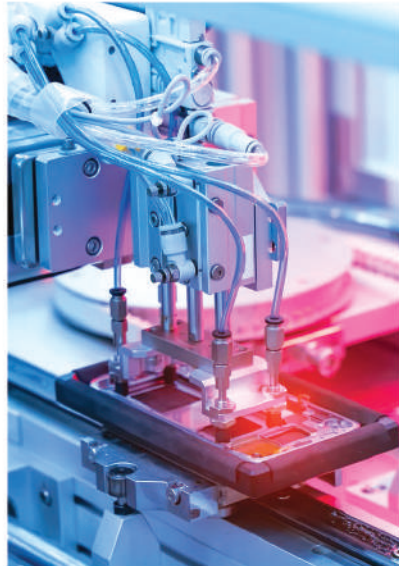
FINANSE, PODATKI, BIZNES I INNOWACJE

W JEDNEJ NOWOCZESNEJ APLIKACJI

DO POBRANIA ZA
DARMO NA



DZIAŁAMY WSPÓLNIE NA RZECZ ZRÓWNOWAŻONEJ PRZYSZŁOŚCI



**W 2022 r. wygenerowaliśmy 335 mld zł
wsparcia dla polskiej gospodarki**